Uczmy się na wzorach radzieckich ➡ str. 2

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 13 Warszawa, czwartek 15 lutego 1951 r. Rok VI

— Tu Kasprowy
— Co ze śniegiem?
— Panocku-deszcz...

KASPROWY WIERCH, 14.2. (tel. wł.). — godz. 23,30.

— Tu Warszawa, „Przegląd Sportowy".

— Panocku, deszcz — usłyszeliśmy góralski, ale smutny głos z hotelu na Kasprowym.

— Wczoraj padał deszcz, śniegu b. mało, ale są nadzieje na opady śnieżne w najbliższych dniach. Notujemy mały spadek temperatury.

Był to bardzo smutny komunikat, który z prawdziwą przykrością podajemy do wiadomości. Rzeczywiście, warunki atmosferyczne w Zakopanem przed najpoważniejszą imprezą narciarską tego roku nie są świetne.

Trzy mecze Szwedów na ringach polskich

ROBOTNICZA reprezentacja bokserska Szwecji na zaproszenie Rady Kultury i Sportu przy CRZZ przybywa do Polski i stoczy trzy spotkania w okresie pomiędzy 4 a 10 kwietnia.

Pierwszy mecz odbędzie się przypuszczalnie 5 kwietnia we Wrocławiu i będzie go organizował PZB. W meczu tym wystąpi kadra bokserska.

Następny mecz będzie organizował Włókniarz, a Zrzeszenie organizujące trzecie spotkanie nie zostało jeszcze wyznaczone.

Sukcesy Tajnera i Płonki w Oberhof

Śniegu i igrzysk! - woła Zakopane

Czy daleko zajedzie?



Gazu! Jeszcze 10 centymetrów, a za 10 lat zostaniesz mistrzem! Zachęca mistrz Polski z 1921 i 1922 r. Franciszek Bujak młodziutkiego narciarza Eugeniusza Nowoczewskiego — podczas dziecinnych zawodów w Zakopanem Foto Jedność — Zakopane

CWKS wysunął się na czoło turnieju w mistrzostwach zrzeszeń na Torkacie

Nasi specjalni sprawozdawcy donoszą z Katowic

KATOWICE, 14.2. (tel. wł.). CWKS prowadzi w hokejowych mistrzostwach Polski. Dwa dni finałowych rozgrywek nie wyjaśniły jeszcze sytuacji. Po przeprowadzeniu 2/3 rozgrywek nie można jeszcze wskazać zwycięzcy.

W tej chwili prowadzi CWKS przed Unią i Górnikiem oraz Ogniwem. Trzy pierwsze zespoły są równorzędnymi kandydatami do tytułu.

CWKS ma za sobą dwa mecze, w których zebrał cztery punkty i stosunek bramek 4:2. Wojskowi mają przed sobą jeszcze ciężkie spotkanie z Unią, która przegrawszy z Górnikiem wcale nie zrezygnowała z mistrzowskiego tytułu i ani myśli o porażce.

Gdyby Unii udało się wygrać z CWKS a Górnik pokonałby Ogniwo (w co w tej chwili nikt nie wątpi), wszyscy kandydaci do tytułu będą mieli jednakową ilość punktów. O zwycięstwie decyduje wtedy stosunek bramek. Aktualna tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

1. CWKS	2	4:0	4:2
2. Unia	2	2:2	1:7
3. Górnik	2	2:2	6:6
4. Ogniwo	2	0:4	3:9

SPOTKANIA czwartkowe Unia—CWKS i Ogniwo — Górnik oczekiwane są z wielkim zainteresowaniem. Większe zaciekawienie skupia się na meczu Unii z CWKS, który będzie rozegrany jako ostatni. Będzie już wtedy wiadomym, jakim dorobkiem legitymuje się Górnik, którego prześcignąć będą chciały Unia i CWKS w wyścigu do mistrzowskiego tytułu.

CWKS — Górnik 3:2 (2:1, 1:0, 0:1). Bramki dla zwycięzców: Antuszewicz — 2, Świcarz — 1, dla Górnika: Ulman i Wróbel II po 1. Sędziowali: Przewęda i Ferenc.

Unia — Ogniwo 6:3 (1:0, 1:2, 4:1). Bramki dla Unii: Csorich i Zedek — po 2, Lewacki i Mańka — po 1. Dla Ogniwa: Kopczyński II — 2, Gojny — 1. Sędziowali: Eberhardt i Bielecki.

DWU BEZ PORAŻKI

Pojedynek dwu zespołów, nie mających dotychczas porażki, wywołał niewiele mniejsze zainteresowanie, niż spotkanie Górnika z Unią. Trybuny były znów wypełnione po brzegi, a odbyło się wszystko w zupełnie innych warunkach niż we wtorek. Organizatorzy opanowali całkowicie sytuację, dopisali także sędziowie.

Nie dopisali natomiast w pewnym momencie gracze Górnika. Największe mamy pretensje do Gansińca, który niepotrzebnie protestował przeciw orzeczeniom sędziego. Za krytykę sędziego dostał 10 min. kary, za które się w pierwszej chwili mocno obraził i poszedł do szatni. Dopiero po wielu prośbach wrócił Gansiniec na lodowisko.

Podkreślić w tym należy postawę młodszych zawodników Górnika. Zdecydowali oni nie tylko o zażegnaniu incydentu, ale i o powrocie Gansińca do gry.

Mecz miał b. ciekawy przebieg. Pierwsza tercja była b. żywa, obfitowała w wiele sytuacji podbramkowych. Pierwsza bramka padła w 4 min., zdobył ją Ulman. Za chwilę Świcarz wyrównał i gra można powiedzieć zaczęła się od nowa. W następnej minucie Świcarz miał okazję do podwyższenia wyniku, ale zmarnował ją.

RAJDY BEZ KOŃCA

Gansiniec robi wiele rajdów, ale jak zwykle nic one nie przynoszą zespołowi. Znacznie lepiej wygląda sytuacja Górnika, gdy Gansiniec cofa się do obrony, a w ataku brylują bracia Wróblowie.

Gra zaostrza się. Na lodzie pozostaje czterech graczy Górnika. Wykorzystują to wojskowi, zdobywając bramkę przez Antuszewicza. W 13 min. drugiej tercji następuje incydent z Gansińcem, a w 14 min. Antuszewicz, po pięknym przeboju zdobywa trzecią bramkę, wyciągnąwszy Węgrzyna w pole.

W trzeciej tercji Górnicy zdobywają przewagę. Wojskowi bronią się zawzięcie i w pewnym momencie po

dalszy ciąg na str. 2

Tona soli pod Krokwią uratuje konkurs skoków

ZAKOPANE, 14.2 (Tel. wł.). Może już niepotrzebnie, ale organizatorzy przygotowują się na najgorsze, tzn. na brak śniegu. Specjalne zespoły doświadczonych narciarzy przeszukują lasy i stoki w poszukiwaniu zaśnieżonych terenów, gdzie można by jeszcze wytyczyć trasy zjazdowe i biegowe. W chwili obecnej bierze się pod uwagę możliwość wytyczenia trasy zjazdowej spod Kopy Pyszniańskiej.

Biegacze pójdą prawdopodobnie po trasie wytyczonej dwa lata temu przez Orlewicza od Toporowych Stawków na Psią Trawkę przez przesmyk Waksmundzkiej. Jest to trasa wybitnie norweska, urozmaicona, zalesiona i ma duży zapas śniegu.

Trasa biegu kobiet zostanie również wytyczona w pobliżu Cyrli i Jaszczurówki, ale będzie o wiele łatwiejsza.

Bez względu na to, czy śnieg spadnie, czy nie — otwarty konkurs skoków odbędzie się na Krokwi. Jej gospodarz, Zdzisław Motyka ma teraz wielkiego sprzymierzeńca w postaci tony soli, dzięki której zakonserwuje i przystosuje zlodowaciały śnieg do skoków. Poza tym w gęstych lasach Krokwi są jeszcze duże pokłady śniegu, które można będzie przerzucić na skocznię.

Mamy jednak nadzieję, że pogoda przyjdzie w sukurs organizatorom i mistrzostwa odbędą się na śniegu przy kilku stopniach mrozu. W środę w południe zaczął padać w dolinie Zakopanego deszcz, a już od hali Kondratowej w górę meldowano opad śniegu. Wieczorem w Zakopanem spadł śnieg, w nocy spodziewane są przymrozki. (JRS)

CRZZ organizuje pociągi popularne do Zakopanego dla przodowników pracy na otwarcie mistrzostw. Rozdzielnik jest następujący: Łódź 950 osób, Lublin — 350, Katowice — 700, Opole — 450, Warszawa — 500, Poznań — 350, Kraków — 300.

Janusz Minkiewicz: My humoryści uwielbiamy sport

O TYM, że Janusz Minkiewicz nie stroni od sportu — mieliśmy okazję przekonać się niejednokrotnie, chociaż, przynajmniej w ostatnim czasie, nie szukał tematów w sporcie dla swej celnej krytyki.

Minkiewicz bywa dość często na ciekawszych imprezach sportowych, w lecie drukował w „Przeglądzie" felieton o tenisie.

Czy odwiedzanie sportowych stadionów, i to nie często, to jedyny dowód, że Janusz Minkiewicz jest sympatykiem sportu?

Otóż, wyobraźcie sobie Czytelnicy, że Minkiewicz jeździ na nartach, i to bardzo dobrze. Próbował nawet organizować sekcję narciarską przy Związku Literatów. Jak dotąd bezskutecznie.

A inne dziedziny sportu?...

— Jako uczeń zdobyłem raz wicemistrzostwo szkoły w tenisie — oświadczył nam.

— Uprawiałem też z zapałem lekkoatletykę. Specjalizowałem się w średnich dystansach. Osiągałem niezłe czasy.

Na nasze zapytanie — czy zamierza napisać coś o sporcie — Minkiewicz oświadczył, że rzeczy nie napisze, a swój stosunek do tej dziedziny życia społecznego scharakteryzował w następujących zdaniach:

— Będąc z zawodu satyrykiem, a więc i po części humorystą, przez to samo jestem wielbicielem sportu. Nie, żeby akurat sport był wdzięcznym tematem dla satyry, ale dlatego, że sport idzie zawsze w parze z humorem.

Tylko ludzie ponurzy są niewrażliwi na humor. Tylko ludzie ponurzy są niewrażliwi na sport.

My, humoryści, wielbimy sport, tak jak cenimy humor, bo zarówno sport jak i humor — zwiększają radość życia. Im większy zaś tkwi w nas ładunek radości życia, tym więcej mamy ochoty do pracy, tym bardziej ta praca jest owocna i wydajna.

Najwyższej zaś wydajności pracy wymaga od nas okres decydującej walki o pokój i wykonanie Sześcioletniego Planu.

TOM.

Program zimowych mistrzostw zrzeszeń

Niedziela, 18.II godz. 9: apel zawodników przy pomniku Zwycięstwa, g. 10 — uroczyste otwarcie zawodów na stadionie pod Krokwią, g. 10,30 — bieg rozstawny 4 x 10 km, g. 10,31 bieg kobiet 10 km, g. 19 i 20,30 mecze hokejowe na stadionie przy ul. Kościuszki.

Poniedziałek, 19.II: g. 12,01 — bieg zjazdowy mężczyzn i kobiet otwarty i do biegu złożonego.

Wtorek, 20.II: g. 11 — slalom do biegu złożonego kobiet i mężczyzn.

Środa, 21.II: g. 10,01 — stadion pod Krokwią: bieg 18 km otwarty i do biegu złożonego, g. 10,18 — stadion przy ul. Kościuszki: jazda figurowa mężczyzn i kobiet, g. 19 i 20,30 mecze hokejowe.

Czwartek, 22.II: g. 11 — konkurs skoków do biegu złożonego, po południu i wieczorem na stadionie przy ul. Kościuszki jazda figurowa mężczyzn i kobiet.

Piątek, 23.II: g. 9,01 — bieg 30 km, g. 9,30 stadion przy ul. Orkana: jazda szybka mężczyzn i kobiet.

Sobota, 24.II: g. 11 — slalom otwarty kobiet i mężczyzn, g. 9,30 jazda szybka kobiet i mężczyzn, g. 19 i 20,30 mecze hokejowe.

Niedziela, 25.II: g. 11 — otwarty konkurs skoków, g. 18 rozdanie nagród i zamknięcie zawodów.

1511 SPO zamierzają zdobyć sportowcy N. Huty

NOWA HUTA. (tel. wł.). W obecności sekretarza GKKF Kisielińskiego odbyło się w Nowej Hucie II plenarne zebranie Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej, na którym dokonano analizy dotychczasowych wyników oraz omówiono i wytyczono plan pracy na rok 1951.

Ze sprawozdania przewodniczącego MKKF Okapca i w rzeczowej dyskusji wynikło, że obok osiągnięć, do których zaliczyć trzeba organizację mistrzostw Polski w siatkówce, rozegranych na stadionie wybudowanym rękami junaków Nowej Huty, które to zawody wpłynęły decydująco na upowszechnienie piłki ręcznej wśród robotników w Nowej Hucie oraz tłumnym, bo wyrażającym się cyfrą 12.400 startujących udziale w Marszach Jesiennych — istniały również błędy i niedociągnięcia.

Po dyskusji przyjmując uchwałę, zobowiązano położyć główny nacisk na podniesienie poziomu ideologicznego, na stworzenie warunków do zdobycia przez 1.511 członków grup sportowych z Nowej Huty odznaki SPO.

Sportowcy na lokomotywach str. 5

Na ciężkich trasach Oberhofu sukcesy Czechosłowaków i wiele upadków

OBERHOF, 14.2 (Tel. wł.). W trzecim dniu zawodów o narciarskie mistrzostwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozegrano slalom-gigant i slalom do kombinacji alpejskiej.

Warunki jazdy były b. trudne. Panowała gęsta mgła, widoczność była zła. Zawodnik znajdujący się na trasie slalomu widział tylko 3 do 4 bramek przed sobą. W tych warunkach zdarzyło się wiele upadków, które pokrzyżowały szanse niejednemu zawodnikowi.

Zwycięzca w zjeździe z poprzedniego dnia — Płonka, podobnie jak wielu rywali, wywrócił się na trasie, stracił cenne sekundy i w efekcie uplasował się na dalekim miejscu. Jednak zwycięstwo w zjeździe dało mu w kombinacji alpejskiej trzecie miejsce za Słachtą (CSR) i Kittlem (CSR).

Slalom do kombinacji na trasie 400 m przy 52 bramkach i 200 m różnicy wzniesień wygrał Słachta (CSR) — 2:44,4 przed Kittlem (CSR) — 2:46,5 i Cieptakiem-Gąsienicą — 2:47,5.

Cieptak-Gąsienica w pierwszym przejeździe wypadł słabo. W drugim jednak uzyskał najlepszy czas dnia — 1:18,44 i dzięki temu zajął trzecie miejsce.

W kombinacji alpejskiej kobiet zwyciężyła Vagnerova (CSR).

W Oberhof rozegrano również slalom - gigant na trasie 950 m. Startowali w nim już zawodnicy rumuńscy, którzy we wtorek przybyli na mistrzostwa NRD.

W biegu tym Gąsienica - Cieptak uplasował się na trzecim miejscu. Płonka był dopiero 7.

Wyniki slalomu - gigantu: 1) Krasula (CSR) — 67,4, 2) Słachta (CSR) — 69,0, 3) Gąsienica - Cieptak (Polska) — 72,0, 4) Kittl (CSR), 5) Bora (Rum.), 6) Culiban (Rum.).

Warunki śnieżne panujące w Oberhof poprawiły się. Spadł tu śnieg i pokrył świeżą, kilkunastocentymetrową warstwą tereny przyszłych konkurencji: trasy biegów oraz skocznię.

Mark.

Produkcja nart zakopiańskiego pomysłu

ZAKOPANE, 14.2. (tel. wł.). Wytwórnie nart w Zakopanem przystąpiły do produkcji pewnej ilości nart, w których nie ma ani kawałka jesionu czy hikory.

Nowa klejonka pomysłu Józefa Fadena i majstra Tadeusza Ustópskiego sklejona jest z 11 kawałków drzewa.

W jej skład wchodzą: brzoza, dąb i buk. Najważniejszą rolę odgrywa jednak drzewo grabowe, z którego wycięta jest spodnia warstwa i ślizg. Ślizg grabowy, jeżeli nie przewyższa, to na pewno dorównuje hikorowemu, gdyż jest równie twardy i wytrzymały, a przy tym ma ten plus, że jako bezsłojowy ściera się równomiernie.

Nowa klejonka wzorowana jest na profilu narty francuskiej produkcji SuperDynamit. Nowe narty zostały już poddane wstępnym próbom wytrzymałości, poślizgu, odporności na mróz (nie kruszeją). Obecnie otrzymają je narciarze CWKS i Kolejarza, którzy wypróbują je w terenie na tuldach.

Kilka lat temu wyprodukowano pełną nartę z grabu, nie klejonkę, ale krzywiła się. Klejonka na to nie jest narażona.

Warto dodać, że „Przegląd Sportowy" kilka miesięcy temu wyraził wiarę w zdolności racjonalizatorskie naszych producentów nart, którzy potrafią znaleźć nowy surowiec w miejsce hikory i jesionu.

(J. R. S.).

Nasi sprawozdawcy donoszą z Torkatu:

Dwa wspaniałe spotkania

CWKS bije Górnika 3:2, Unia-Ogniwo 8:3

(Korespondencja własna)

...zostają na lodzie w trójkę zaledwie (prócz bramkarza).

Górnicy nie umieją wykorzystać je dnak liczebnej przewagi i dopiero w 15 min. zdobywają bramkę po wy jeździe Gansińca z obrony.

Bramkę strzelił Wróbel II. Ostatnie minuty gry upływają pod znakiem dalszej przewagi Górnika, ale wynik nie ulega już zmianie.

W zespole wojskowych b. dobrze grali Bronowicz i Antuszewicz. Słabo wypadł Paluch. W drużynie Górnika na podkreślenie zasługuje dobra gra Januszewicza i Polesia.

Unia w ostatnim meczu z Górnikiem nie wykazała wielkiej formy, podczas gdy Ogniwo dzielnie spisywało się walcząc z CWKS. Stąd też nikt nie mówił wyraźnie, kto wygra i zdania odnośnie wyniku były podzielone.

Unia do meczu z Ogniwem przystąpiła z wiarą we własne siły i w to, że wynik walki o tytuł mistrza nie jest wcale jeszcze przesądzony.

UNIA BIJE OGNIWO

Z tych to powodów zaraz po gwizdku sędziego pierwsza piątka Unii pod wodzą Csoricha cała parą ruszy ła naprzód i już w 31 sek. gry Lewacki z dobitki zdobywa prowadzenie. Zapowiadało się więc na ostre strzelanie. Nic z tego jednak w pierwszej tercji nie wyszło, gdyż napastnicy nie potrafili przyłożyć się do strzału. Okazji do zdobycia bramek było wiele.

Zato w II tercji bramki posypały się jak z rogu obfitości i obie drużyny zdobyły pięć bramek, z czego trzy padły w 2 min. Najładniejszą bramką był strzał Csoricha. Unia w tej tercji pokazała szereg błyskotliwych zagrań, ale Lewacki będąc kilkakrotnie sam na sam z Maciejką marnuje okazje.

W ogóle Lewacki bezkonkurencyjny w dobitkach nie potrafi sobie poradzić będąc oko w oko z bramkarzem.

Ogniwo też nie próżnuje. Zawodnicy tego zespołu przechodzą samych siebie i gra jest piękna i stoi na dużo lepszym poziomie, niż poprzednie spotkanie CWKS — Górnik. Trzeba podkreślić, że obie drużyny grają nadzwyczaj czysto i nikt do tej pory nie wylatuje za bandy.

TEMPO SŁABNIE

W ostatniej tercji tempo trochę osłabło, ale gra nie straciło na atrakcyjności, gdyż w dalszym ciągu obie drużyny przeprowadzają pomysłowe ataki. W tej tercji najszczęśliwszym strzelcem jest Jeżak, który 3-krotnie umieszcza krążek w bramce.

W 14 min. gry Koperczyński ustala wynik tego ciekawego i stojącego na dobrym poziomie spotkania. Unia tym razem zagrała z werwą i pokazała hokej w dobrym wydaniu.

Do najlepszych zawodników należał Csorich, Jeżak, Burda, Janicka. Konto Lewackiego mocno obciążone jest niewykorzystywaniem dogodnych sytuacji. Salamiak w bramce bronił ze spokojem.

W drużynie Ogniwa na wysokie noty zasłużyły oba ataki, podczas gdy defensywa była nieco słabsza.

S. Sieniarski J. Bednar

Od 5 do 11... na Torkacie

Kolejność drużyn „usuniętych" za bandę

(KORESPONDENCJA SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU")

POZOSTALI uczestnicy mistrzowskiego turnieju, śledząc boje najlepszej czwórki wspominają swój udział w mistrzostwach, bilansując plusy i minusy porachunkowych walk na Torkacie.

Ostateczna kolejność zespołów ułożyła się następująco: 5. — Kolejarz, 6. — Włókniarz, 7. Budowlani, 8. — Gwardia, 9. — AZS, 10. — Spójnia, 11. — Stal.

Kolejarz zajął piąte miejsce najzupełniej zasłużenie. Jest to drużyna bojowa, znająca hokej, dobrze jeżdżąca. Chwilami Kolejarze popełniają jeden poważny błąd. Gubią się w koronkowej robocie, podając wszerz, nie posuwając się ani milimetra do przodu. Poza tym Kolejarze nie mają kondycji. Jej brak zdecydował właśnie o odpadnięciu w chwili, gdy zdawało się, że mają murowane miejsce w finale.

Kolejarze mogą mieć pretensje do wyższego miejsca. Czy będą one słuszne? Skłonni jesteśmy powiedzieć, że Kolejarzy jest stać na zwycięstwo z każdym z finalistów.

CZY TO JEST KOLEJARZ?

Ale w turnieju, jak się okazało Kolejarz nie miał wiele do powiedzenia. Niezbyt szczęśliwe losowanie zetknęło go z trzema finalistami. Z Unią wygrali, Z CWKS i Ogniwem przegrali. Z Unią grali wspaniale. Z CWKS byli o wiele słabsi, niż w pierwszym dniu, a na meczu z Ogniwem grali tak, że wiele osób pytało czy jest to ten sam zespół, który wygrał z Unią?

Takich załamań nie obserwujemy u finalistów. Grają oni dość równo i dlatego znajdują się przed Kolejarzem.

W pewnym odstępie należy postawić pozostałych uczestników turnieju. W grupie tej najlepsze miejsce stało się udziałem Włókniarza, który miał, jak to piszemy w poprzednim numerze, dużo, jak to się mówi, szczęścia. Morolnie, zdobywszą 6 miejsca za Budowlani, którzy wygrali z Włókniarzem, zremisowali z Gwardią, wygrali z AZS. Zespół Budowlanych złożony z młodych graczy skorzystał w Katowicach bardzo dużo. Jeśli doświadczeń tych nie zmarnuje może być w przyszłym roku drużyną która sprawi wiele niespodzianek, nawet uznanym wielkościom.

GWARDIA TROCHĘ ZA STARA...

Na równym poziomie z Budowlanymi i Włókniarzem należy postawić Gwardię. Drużynie tej nie rokujemy wielkiej przyszłości. Ma w swych szeregach zbyt wielu weteranów i nie może liczyć tak, jak Budowlani i Włókniarz na wielkie postępy.

AZS i Spójnia to następna grupa. Ustępuje ona wyraźnie każdej z drużyn lepiej sklasyfikowanej. Akademicy jeździą słabo, nie mają w swych szeregach wytrzymałych się jednostek, a Spójnia stawia dopiero pierwsze kroki na lodzie.

O Stali pisaliśmy już. Najgorzej przygotowanej zajęła by miejsce za Kolejarzem gdyby...

Klasyfikacja zespołów, które nie biorą już udziału w mistrzostwach powinna więc wyglądać następująco: 5. — Kolejarz, 6. — Stal, Budowlani, Gwardia, Włókniarz, 10. — AZS, 11. — Spójnia.

Taka kolejność była by najsłuszniejszym odzwierciedleniem umiejętności jakie zademonstrowano w Katowicach.

S. Sieniarski

Talenty wyrastają jak krokusy

ZAKOPANE, w lutym. — Wielu działaczy jest zdania, że mistrzostwa juniorów są „ważniejsze" niż seniorów, ponieważ są wskaźnikiem na przyszłość. Ogarnięty tą myślą szedłem przez bezśnieżne Krupówki. (Co to będzie? Mistrzostwa zrzeszeń za tydzień) i postanowiłem w tym kierunku pokierować rozmowę z kapitanem sportowym PZN mgr Fiszerem, który powrócił właśnie ze Szklarskiej Poręby.

POZIOM SIĘ PODNIÓSŁ

— Jestem pod świeżym wrażeniem mistrzostw — zaczął Fiszer — ale sądzę, że pod względem technicznym poziom juniorów podniósł się o kilka stopni.

Slalom chłopców od 16 — 18 lat stał na bardzo wysokim poziomie. Przejazd Włodka Czarniaka był klasą, z którą wielu seniorom ciężko byłoby rywalizować. Bardzo wyrównany był poziom skoczków w wieku 16 — 18 lat; dość wspomnieć, że żaden z nich mimo ciężkich warunków nie leżał...

— To jeśli chodzi o poziom przeciętny... ale talenty, wybitne talenty?

— Przede wszystkim muszę tu przyznać Kolejarzowi i Gwardii, które w Kościeliskach wynalazły dwie narciarki, będące świetnym materiałem na biegaczki. Są to zwyciężczynie biegu na 6 km dziewcząt, Gąsienica i Gąsienica - Daniel (siostra najlepszego skoczka wśród juniorów — Jędrka). Obie startowały po raz pierwszy w tym roku. Niewiele ustępowała im trzeciorzędna mistrzyni Cienciałówna (LZS Barania) i Słodyczka z AZS-Zakopane, nad którą pracował Franek Marduła. Słodyczka przegrała tylko 40 sek. z Cienciałą.

NIE BĘDZIE KŁOPOTU, JEŻDZI...

— Więc z biegaczkami nie będzie kłopotu w przyszłości?

— Tak, jeżeli kluby potrafią nakłonić juniorki, żeby trenowały gdy będą już seniorkami. Przechodząc do chłopców warto wybić kilka nazwisk... Wśród „klasyków" — klasa dla siebie jest Józek Karpiel, który robi wyraźne postępy. Widziałem go na podbiegu — był bez zarzutu. Nauczył się doskonale skakać, tak że kombinację klasyczną wygrał 30 punktami. Rewelacjami byli dla mnie Dymitrowicz z wrocławskiej Stali i Benedykt bardzo wszechstronny talent. Pierwszy był czwarty w biegu — i trzeci w skokach — b. silny fizycznie posiada mocne wybicie i spokojny lot.

BENEDYKT

— A czym można wytłumaczyć sensacyjną porażkę Zaryckiego z Benedyktem w skokach?

— Benedykt wygrał długością, ale stylowo był słabszy od Zaryckiego. Benedykt jest bardzo wszechstronnym zawodnikiem. Skoki wygrał, w biegu był drugi o 40 sek. za zwycięzcą i miał ładny zjazd.

Na temat tychże mistrzostw juniorów rozmawiałem jeszcze z kierownikiem sekcji narciarskiej Ogniwa, Sąkowskim z Bielska, z Walkoszem z AZS i kilku innymi. Robiłem notatki, które mogą zainteresować czytelnika, oto one:

Szkoda, że uczniowie szkół ogólnokształcących nie otrzymali zwolnień na mistrzostwa. Było to dla nich wielką krzywdą, gdyż ich koledzy ze szkół zawodowych pojechali do Szklarskiej. 2 tego powodu nie było m. in. zeszłorocznej mistrzyni lat od dziewcząt 14 — 16 lat Miłutka Madeja Zasadzka z Zakopanego i kilku doskonałych zawodników AZ Kraków.

Zeszłoroczna trzykrotna mistrzyni (slalom, zjazd, komb.) juniorka Marysia Bąkówna (AZS Zakopane) nie była w Szklarskiej, ale za to zupełnie nieźle spisywała się w Polanie, gdzie reprezentowała nasze barwy na mistrzostwach akademickich świata. Prócz niej w Polanie byli zeszłoroczni uczestnicy mistrzostw juniorów, świeżo upieczeni seniorzy (ukończyli już 18 lat): Fortecki, Sałata i Gogulski.

★

Niewiele seniorek posiada taką brawurę jak dwie szesnastki: Rubisówna i Karpielówna z Zakopanego. Andrzej Marusarz widział jak Karpielówna doszła na trasie biegu zjazdowego zwyciężczynię Cienciałówne, wywróciła 3 kozłów, zerwała się i pojechała dalej. Obie zakopianki przegrały tylko przez upadki i zbytnią brawurę.

★

Wicemistrzem Polski juniorów w slalomie (grupa 16—18 lat) jest młodziutki zakopiańczyk, który nosi nazwisko opromienione sławą najlepszego skoczka Polski. Było to w epoce, kiedy skakało się... 30 m. Nazywa się Sieczka, ale nie jest synem ani nawet bliskim krewnym tamtego sławnego Sieczki. Na znaczy to, aby młody Sieczka nie był kiedyś sławnym.

★

O zwycięzcy konkursu skoków do kombinacji dla juniorów powyżej 18 lat mało się pisze. Wiadomo, był dobry — przecież jest nim nadzieja Krokwi, Jędrek Paweł Gąsienica. Tylko narty trzeba wcześniej prowadzić w locie, kolego Jędrkul...

★

LZS nie ma wybitnych zawodników, ale będzie ich miał, jeżeli zwycięzca slalomu chłopców (14—16 lat) członek LZS Barania Góra, młodziutki, ale krzepki i bystry Greń popracuje nad techniką. W Szklarskiej Greń wygrał bieg pewnie, z dużą przewagą czasu i „skosił" wszystkich zakopiańczyków.

★

Włodek Czarniak jest bratem starszego Jędrka, który startował w Polana, ale Gąsienica Roj (piąte miejsce w slalomie - gigancie w Szklarskiej) nie jest bratem Andrzeja Roja, wicemistrza świata z Polany, któremu niektórzy redaktorzy niepotrzebnie dodają przydomek Gąsienica. Andrzej Roj nie nazywa się Gąsienica - Roj, lecz Roj i już.

J. R. S.

Minusy i plusy organizacyjne

Minusy

- **Trasy zjazdowe były efektowne, lecz niebezpieczne. Organizatorzy powinni chyba zdawać sobie sprawę, że pierwszym wymogiem trasy zjazdowej dla juniorów jest bezpieczeństwo.**
- **Brak toboganu przy trasie zjazdowej.**
- **Mała ilość organizatorów.**
- **Nie zatroszczono się, aby zawodnikom dać herbatę na starcie biegu zjazdowego, choć schronisko było o krok.**
- **Stanowczo za mało było sekundujących, trasy biegowe były zupełnie nieprzygotowane.**
- **Nie było płacht na tyczkach, wytyczających bramki biegu zjazdowego.**
- **Rozbieg na skoczni „B" był prawie bez śniegu. Zawodnicy zjeżdżali po gołych, oblodzonych deskach.**

PLUSY:

★ **Wielka pracowitość kierownika zawodów Kowalczyka, który jednak był osamotniony.**

★ **Dobra wola organizatorów, ...brak doświadczenia.**

★ **Dobre przygotowanie tras biegowych.**

J. R. S.

Tajner zwycięża w skokach Płonka - w zjeździe

OBERHOF, 13.2. (tel. wł.) W poniedziałek rozegrano bieg narciarski na skróconej trasie 32 km W biegu startowało 40 zawodników w tym 5 reprezentantów CSR (poza konkursem). Tytuł mistrza NRD w tej konkurencji zdobył Forkel z Jeny w czasie 1:33,24 przed Müllerem (SG Schiedefeld) 1:33:50 Najlepszy czas dnia uzyskał Cardal (CSR) — 1:23:32.

W DRUGIM dniu mistrzostw reprezentanci Polski, którzy od chwili swego przyjazdu cieszą się zainteresowaniem wielotysięcznych tłumów, ciągle jeszcze napływających do Oberhofu, odnieśli dwa duże sukcesy. Już w niedzielę uwaga wszystkich skupiała się na skoczni, gdzie trenowali narciarze polscy, czechosłowaccy i niemieccy. Wśród widzów znajdował się premier Grotewohl.

W czasie treningu najbardziej podobał się Kula, który uzyskiwał najdłuższe odległości oraz Tajner, dzięki spokojnemu, opanowanemu stylowi. Rekordzista skoczni Oberhofu Knappe, doznał w czasie treningu zerwania ścięgna i musiał wycofać się z udziału w zawodach.

Ponieważ drużyna polska musi przed końcem zawodów w Oberhofie powrócić do kraju na otwarcie zimowych mistrzostw Polski w Zakopanem, organizatorzy urządzili otwarty konkurs skoków we wtorek.

Pierwsze miejsce zajął w nim Leopold Tajner, skacząc w znakomitym stylu 62.5 m, 66.5 m i 66.5 m z notą 333,5 pkt. Na drugim miejscu uplasował się Ernest Friedel (NRD) skoki: 62, 66.5, 65 m, nota 324.5 pkt Trzecie miejsce zajął Feliz (CSR) skoki: 54,5 m, 62.5 m, 66.5 m, nota 323,5 pkt. 4) Glass (NRD) — 55.5, 64, 66.5 m nota 319, 5) Jebavy (CSR) — 60.5, 62.5, 66 m, nota 318.5.

Kula miał skoki 52.5 m, 63 m, 60 m i sklasyfikował się dopiero na 8 miejscu.

Dalsze konkurencje były widownią nowego naszego sukcesu. W biegu zjazdowym na trasie 1.417 m o różnicy wzniesienia 304 m pierwsze miejsce zajął Jan Płonka, uzyskując najlepszy czas dnia 1:26.0. Drugie miejsce zajął Daniel Slochta (CSR) z czasem 1:26,5. Mistrzostwo krajowe NRD zdobył Holland czasem 1:28,6.

W biegu zjazdowym kobiet zwyciężyła Canderlikova (CSR) w czasie 1:48.1.

Nastrój w naszej drużynie jest doskonały, wpływa na to przede wszystkim serdeczna atmosfera, jaka otacza naszych zawodników gospodarze, a zwłaszcza koledzy ze współnego obozu treningowego w Zakopanem.

Do Oberhofu napływa coraz więcej widzów, w tym dużo z Niemiec zachodnich i to przeważnie przez zieloną granicę. W dalszym ciągu panuje odwilż, słońce jednak ustąpiło miejsca gęstej mgle i „mawcy" wszą już od... ...że nad Jeleni i ...ków ...

Mark.

Uczmy się na wzorach radzieckich

Głęboki sens kalendarza

SPORTOWY kalendarz imprez na rok 1951, pierwszy tego rodzaju organizacja planowa naszej kultury fizycznej, interesuje nie tylko zawodników i działaczy, ale wszystkich ludzi związanych czynnie z naszym życiem społeczno - kulturalnym. Trzeba jednak, poza mechanicznym potraktowaniem i odczytowaniem się w terminach wytyczonych w kalendarzu, rozumieć jego założenia i tezy, a przede wszystkim jego głębokie sens wychowawczy.

Radziecki instruktor tak m. in. pisze o organizacji rejonowej kalendarza imprez sportowo - masowych:

Kalendarz sportowo - masowych imprez ma specjalnie duże zadanie. Imprezy sportowe przeprowadzane wg niego są nie tylko znakomitym sprawdzianem wartości przygotowań, poziomu techniki, lecz są również głębokim, potężnym propagatorem, który przyciąga kluby pracujące, a zwłaszcza młodzież do systematycznych zajęć w dziedzinie kultury fizycznej i sportu.

Kalendarz sportowy winien uwzględniać:

a) organizowanie mistrzostw lub towarzyskich spotkań we wszystkich dyscyplinach, ułatwiając tym właściwą klasyfikację sportowców,

b) przeprowadzanie masowych imprez zapewniających szerokie przyciąganie fizkulturników i sportowców do brania udziału w zdobywaniu norm GTO,

c) organizacja meczów w podstawowych dziedzinach sportu, celem podniesienia technicznych osiągnięć fizkulturników,

d) przeprowadzanie imprez wczasowo - zdrowotnych (rozrywkowych) dla dzieci i młodzieży szkolnej,

e) organizacje i przeprowadzanie na fabrykach, zakładach pracy, kołchozach, spartakiad, jak również świąt kultury fizycznej, masowych biegów, sztafet i wszelkich im prez związanych z akcjami społeczno-politycznymi.

Zestawiając kalendarz sportowy należy wziąć pod uwagę następujące warunki:

a) kolejność przeprowadzania zawodów, poczynając od brygad, ośrodków produkcyjnych do mistrzostw kolektywów kultury fizycznej społecznych stowarzyszeń sportowych i rejonowych,

b) udział w zawodach rejonowych wszystkich kół (przedsiębiorstw, zakładów naukowych, kołchozów, sowchozów i stacji maszynowo-traktorowych),

c) we właściwym czasie przygotować zawodników, sędziów, inwentarz i bazy sportowe do zawodów,

d) prawidłowy rozdział terminów zawodów, stosownie do pór roku i z uwzględnieniem prac w polu, stacjach maszynowych i na uczelniach,

e) wysoka zdolność organizacyjna przy przeprowadzaniu imprez sportowych w rejonie (zawiadomienie we właściwym czasie ludności o mających się odbyć zawodach). Sprawna praca aparatu sędziowskiego, zdyscyplinowanie uczestników itp.

Konieczna jest — stwierdza instrukcja radziecka — dyskusja przed opublikowaniem kalendarza. Sprzyja ona korzystniejszemu przeprowadzeniu zakreślonego planu.

JAGODZIŃSKI WYGRYWA TURNIEJ ASÓW MAŁEJ PIŁECZKI

Towarzyski turniej „asów" pingpongowych zakończył się. Pierwsze miejsce zdobył Jagodziński zwyciężając Gaja po zaciętej i stojącej na wysokim poziomie grze 2:1 (17:21, 22:20, 21:18). Następny pokonał, że na pierwszym miejscu Jagodziński ... przez Jagodzińskiego jest zasłużone, gdyż w przebiegu całej imprezy wykazał on najrównejszy poziom gry.

List z Ursusa do „Przeglądu":

Chcemy koniecznie uprawiać sport

ZWIĄZKOWY Klub Sportowy „STAL" — URSUS w trosce o rozwój i umasowienie sportu w Ursusie k/Warszawy — porusza wszelkie będące w jego dyspozycji środki, zwraca się do wszystkich instancji sportowych nadrzędnych i związkowych z pismami obrazującymi braki, które utrudniają rozwój i umasowienie sportu — jednak — jak dotychczas — bez echa!

Zarząd Klubu postanowił zwrócić się z uprzejmą prośbą do ob.. Redaktora o oddelegowanie przedstawiciela na nasz teren celem zbadania sytuacji na miejscu, gdyż sprawa rzeczywiście jest bardzo poważna.

Ze sportowym pozdrowieniem
Podpisy przewodniczącego
i sekretarza

★

Przedstawiciele naszego pisma oczywiście wyślemy może jednak tę wizytę uprzedzi już lepsza sytuacja sportowa w Ursusie. (Red.)

151 KLUBÓW I 17.804 ORACZY W KRAK. OZPN

Na odbytych w ... niedzielę walnych zebraniach KOZPN i KOZTS ... ...

Ze sprawozdania sekr. KOZPN wynika, że okręg krakowski powiększył się w r. 1950 o 45 klubów i 5.311 piłkarzy i posiada obecnie 151 klubów z 17.804 zawodnikami.

Rada trenerów PZB zbiera się 17 bm

Konferencja wyszkoleniowa PZB, która miała się odbyć w dniu 18 bm. z delegatami zrzeszeń, musi być jeszcze raz odłożona, ponieważ wielu przedstawicieli zrzeszeń znajduje się obecnie w Zakopanem, gdzie pracuje przy organizacji mistrzostw zimowych. Konferencja odbędzie się w Warszawie 7 marca.

Natomiast w dniu 17 bm w PZB o godzinie 10 odbędzie się zebranie rady trenerów, a w niedzielę 18 bm konferencja sędziów, na którą zostali zaproszeni sędziowie: Sikowski, Leukedrey, Bielewicz, Molure i Jeruszke.

Walki o wejście do II ligi

W związku z meczami bokserskimi o wejście do II ligi, które odbędą się 18 bm. zostały już wyznaczone komisje sędziowskie. Na mecz w Krakowie CWKS, Kraków Stal, Siemianowice: w ringu Kubiak, Łódź, na punkty Goleński, Łódź, Mislorny, P., Kacprzyk, W.

Na mecz w Grudziądzu: Stal, Grudziądz Budowlani, Jelenia Góra: w ringu Maslow ski, Pozn., na punkty Blukis, Gd., Kopecz, Gd., Słabszewski Ed., t. Finałowe spotkanie odbędzie się 25 bm., a jego obsada sędziowska będzie: w ringu Neuding, W., punkty Bielewicz, Pozn., Denys, Ł., Szol, W-wa.

W meczach eliminacyjnych, w razie równości punktów, decydować będzie stosunek głosów sędziów w poszczególnych walkach.

Skąd ta szybkość?

W prasie ukazała się wiadomość, dotycząca Mistrzostw Bojerowych Polski, które odbędą się w dniach 20 — 25 lutego w Giżycku. Podane tam jest m. inn., że członkowie Ligi Morskiej. Rzemyszewski i Majzel zgłosili próbę pobicia rekordu Polski w jeździe na szybkość, który wynosi 127 km/godz.

Wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że rekord szybkości na bojerach nie był nigdy w Polsce ustalony oficjalnie.

Pierwsza próba tego rodzaju, ma być przeprowadzona właśnie w tym roku, przy czym nie wiadomo oczywiście, czy dopisze wiatr i lód. Możliwe, że szybkość 127 km/godz. nie uda się osiągnąć. (Nawiasem mówiąc, nie wiadomo skąd się wzięła owa liczba 127 km/godz., bo nikt z członków bojerowych jako o rekordzie Polski o niej nie słyszał).

Gdyby ta szybkość nie została przekroczona — mogliby czytelnicy mieć pretensje do żeglarzy, że po prostu coś kręcą z rekordem, należy więc sprawę postawić jasno: Pierwszy rekord Polski na bojerach będzie dopiero ustalony w tym roku.

Z drugiej strony, ciekawe byłoby się dowiedzieć, gdzie i w jaki sposób koledzy Rzemyszewski i Majzel zgłosili ową próbę, bo Komisja Żeglarska ani Sekcja Żeglarska GKKF nic o tym nie wie.

Sekcja Żeglarska GKKF

Kadra etatowa Spójni Kraków zdobywa SPO

Kadra etatowa Spójni przystąpiła do realizacji złożonego na naradzie aktywu sportowego zobowiązania, rozpoczynając zdobywanie norm na odznakę SPO. W ub. tygodniu wszyscy członkowie etatowej kadry Spójni zdobyli minima strzeleckie, a w bież. tygodniu staną do prób w gimnastyce wzorcowej.

Kadra etatowa Spójni wezwała wszystkie kadry etatowe zrzeszeń i pionów oraz WKKF, MKKF i rady KF i sportu przy ORZZ do współzawodnictwa w zdobywaniu odznak SPO i utundowała nagrodę dla kadry, której wszyscy członkowie zdobędą odznaki SPO.

42 dni wśród 475 milionów

Wrażenia radzieckich sportowców z podróży po Chinach

DO MOSKWY powróciła drużyna koszykarzy ZSRR, która odbyła 42 dniowe tournee po Chinach. Przedstawiciel „Radzieckiego Sportu" przeprowadził rozmowę ze starszym trenerem Spandarianem — zasłużonym mistrzem sportu, której wyjątki drukujemy:

— O naszych rezultatach osiągniętych w Chinach doniosły już depesze i nie chciałbym do nich powracać. Ogółem rozegraliśmy 33 mecze, których bilans wynosi 3137:896.

Nasuwa się pytanie, czym wytłumaczyć tak wysokie zwycięstwo naszych koszykarzy? Czy może nasi chińscy przyjaciele grają słabo? Nie, tak nie jest! Chińczycy na ogół są dobrymi koszykarzami, jednak nasi zawodnicy znacznie przewyższali ich tempem gry i taktyką.

W czasie pobytu w Chinach przekonaliśmy się naocznie jak wielkiego przyjaciela mamy w postaci 475 milionowego narodu chińskiego. Natychmiast po przekroczeniu granicy, byliśmy otoczeni niezwykle serdeczną opieką. Na wszystkich dworcach witały nas tysięczne tłumy, które dosłownie zasypywały nas kwiatami. Wszędzie słyszeliśmy entuzjastyczne okrzyki na cześć Związku Radzieckiego i jego młodzieży, na cześć pierwszego na świecie socjalistycznego kraju, na cześć przyjaźni radziecko - chińskiej. Na cześć wielkiego Stalina i wodza nowych Chin Mao-Tse-tunga i wszystkich tych ludzi, którzy walczą o pokój.

SERDECZNE PRZYJĘCIE

Nasi chińscy przyjaciele czynili wszystko, aby nam umilić pobyt w ich ojczyźnie. Odczuwaliśmy wielką sympatię, którą nas darzono na każdym kroku. Nasze mecze wzbudzały olbrzymie zainteresowanie wśród ludności tych miast, gdzieśmy startowali. Skromne wymiary sal nie mogły pomieścić wszystkich chętnych, którzy chcieli oglądać mecze. W Pekinie i Tientsinie przyszykowano specjalne hale, które pomieściły ok. 12 tysięcy widzów.

50.000 WIDZÓW!

W Kantonie pogoda pozwoliła na rozegranie meczu na otwartym stadionie i na trybunach zgromadziło się ok. 50 tysięcy widzów. Dachy sąsiednich domów i wszystkie balkony zostały wypełnione tymi widzami, dla których już zabrakło miejsca na stadionie. Ogółem mecze oglądało kilkaset tysięcy ludzi. Widzowie dowiedli, że znają się dobrze na przepisach gry i byli bardzo obiektywni. Wszystkie nasze dobre zagrania były spontanicznie oklaskiwane.

W czasie wolnych dni od meczów mieliśmy dużo czasu, aby rozmawiać z robotnikami, studentami, przedstawicielami wsi i sportowcami. Ze wszystkich wypowiedzi biła głęboka wiara w lepszą przyszłość wyzwolonego narodu chińskiego, który z takim zapałem buduje państwo socjalistyczne. Wszyscy wyrażali wdzięczność za bezinteresowną pomoc, jaką okazuje naród radziecki — narodowi chińskiemu. Chińczycy zdają sobie dokładnie sprawę, że od pomocy tej zależy zorganizowanie narodowego gospodarstwa i kompletne uniezależnienie się od kapitalistów amerykańskich, angielskich i japońskich. Chińczycy opowiadali nam z radością jak wzrasta ich stopa życiowa oraz jakie postępy już osiągnięto na odcinku kulturalnym.

NA WZORACH RADZIECKICH

Musieliśmy odpowiadać na setki pytań, zadawanych na temat życia w ZSRR. Chińczyków specjalnie interesowały nasze osiągnięcia i nasze doświadczenia, z których pragną brać przykład. Zachęceni tak wielkim zainteresowaniem wygłosiliśmy wiele odczytów na temat wychowania fizycznego w Związku Radzieckim. Ze swej strony Chińczycy zaznajamiali nas z sytuacją sportową w ich kraju i dowiedzieliśmy się, że wzorują się oni na naszych doświadczeniach.

Koszykówka cieszy się w Chinach wielką popularnością. Boiska koszykówki buduje się teraz wszędzie, zarówno w miastach jak i na wsiach. Byliśmy w wielu szkołach; we wszystkich grają w koszykówkę, a niektóre uczelnie mają po 8 — 10 boisk do uprawiania tego sportu.

W kraju tym cieszy się również dużą popularnością ping-pong. Zauważyliśmy stoły do ping-ponga ustawione w parkach publicznych. Piłka nożna jest nie mniej popularna, a w północnych Chinach zdobywa coraz więcej amatorów hokej na lodzie.

W OBRONIE POKOJU

Chiński naród kocha pokój i dobrze wie, że tylko w czasie pokoju można budować szczęście ojczyzny. Chińczycy nienawidzą amerykańskich imperialistów, okupujących ich wyspę Taiwan i prowadzących wojnę agresywną przeciwko braterskiemu narodowi Korei. Obserwowaliśmy z jakim entuzjazmem tysiące Chińczyków zapisuje się w szeregi ochotników walczących przeciwko imperialistom na Korei. Słyszeliśmy wszędzie: „Związek Radziecki jest z nami — obronimy wspólnie pokój!".

Występy łyżwiarzy CSR w Moskwie

Na stadionie Dynamo w Moskwie wystąpili, bawiący w ZSRR łyżwiarze figurowi Czechosłowacji. Występy te wzbudziły wielkie zainteresowanie publiczności, która wypełniła trybuny stadionu bogato udekorowane flagami ZSRR i CSR.

Łyżwiarze czechosłowaccy z dwukrotnymi akademickimi mistrzami świata w jeździe figurowej Lerchovą i Fikerem na czele wykonali tańce oparte na motywach pieśni ludowych czeskich i rosyjskich.

Poza zawodnikami CSR w pokazach jazdy figurowej wzięli również udział zawodnicy ZSRR z Niekrasową, Granatnikową i Tołmaczewem na czele. Wystąpili również najmłodsi łyżwiarze ZSRR: 7-letni Smirłow i 9-letnia Licharewo

List wrażeń z IX mistrzostw świata

Na trasie Poiana - Budapeszt jedno uczucie – wielkiej przyjaźni

OD JEDNEGO z uczestników ekipy narciarzy - akademików polskich, która z dużym sukcesem startowała w IX Akademickich Zimowych Mistrzostwach Świata w Poiana-Stalin otrzymaliśmy list, w którym opisuje swe wrażenia ze zwiedzanej w drodze powrotnej stolicy Węgier — Budapesztu.



Na lodowisku w Poiana-Stalin walczą hokeiści Czechosłowacji i Węgier

„Zwiedzamy autokarem miasto. Oglądamy z zaciekawieniem nowopowstającą dzielnicę robotniczą. W domach oddanych już do użytku mieszkają przodownicy pracy, w ślicznie urządzonych nowych, jasnych mieszkaniach.

Przez piąty z kolei nowozbudowany most (w czasie działań wojennych wszystkie siedem mostów Budapesztu zostało zniszczonych) jedziemy na wyspę Małgorzaty. Zdumiewają nas tam pływacy kąpiący się, chociaż to połowa lutego, w otwartym basenie.

KĄPIEL W ZIMIE

Uprzejmy przewodnik wyjaśnia nam, że wszystkie baseny na wyspie mają naturalną ciepłą wodę, pochodzącą z niezbyt odległego ciepłego źródła. Temperatura wody w źródle wynosi 57 st., do basenu doprowadza się jednak wodę o niższej temperaturze, która w zimie wynosi ok. 40 st., a w lecie nieco powyżej 20 st.

Nasza wycieczka zatrzymuje się dłużej na górze Gelerta; skąd roztacza się wspaniały widok na miasto. Dziedzic, Grocholska i Kowalska składają tutaj imieniem drużyny polskiej wiązanki kwiatów pod pomnikiem wolności, wzniesionym przez społeczeństwo węgierskie ku czci poległych przy wyzwalaniu Węgier bohaterskich żołnierzy radzieckich.

O zmroku jedziemy kolejką pionierów. Obsługa kolejowa złożona z młodych chłopców i dziewcząt z dumą spełnia swe odpowiedzialne funkcje. Radosne buzie konduktorów, kasjerek, bileterów i dyżurnych ruchu świadczą, jak szczęśliwe są dzieci w swoim, kolejowym królestwie. Kiedy wracamy do miasta zapada zmrok, a Budapeszt tonie w powodzi świateł i neonów.

Rozmawiamy ze Stefanem Dziedzicem, zdobywcą trzech złotych medali w Igrzyskach.

NIE CHODZIŁO TYLKO O ZWYCIĘSTWO

— Z dumą stawałem na podium zwycięzcy. Gdy grano hymn narodowy czułem, że godnie reprezentowałem sport Polski Ludowej. Teraz już wiem napewno, że konkurencje alpejskie odpowiadają mi bardziej, od konkurencji klasycznych. Potwierdzają to zresztą wyniki.

Ale w Poianie, nie chodziło tylko o sukcesy indywidualne. Wszyscy, cała nasza drużyna przygotowywała się starannie do zawodów już od końca grudnia. Pomagaliśmy sobie wzajemnie, by zespół nasz wypadł jak najlepiej.

Wyjeżdżając do Poiany nie spodziewaliśmy się takich sukcesów. Zajęcie drugiego miejsca w konkurencjach narciarskich po Związku Radzieckim, a przed Czechosłowacją jest naszym sukcesem. Zawdzięczamy go w dużym stopniu trenerom, którzy nas starannie przygotowali i wraz z kierownictwem otaczali troskliwą opieką". (K)

Przed mistrzostwami na bojerach

Przygotowania do ogólnopolskich mistrzostw bojerowych, które odbędą się w dniach od 20 — 25 bm. w Giżycku na jeziorze Mamry, są w pełnym toku. Liga Morska wytypowała do udziału w mistrzostwach 15 załóg, które przeprowadzają intensywne treningi.

Mistrzostwa odbędą się na bojerach, monotypach o powierzchni żagla 15 m. kw.

Pierwszy gwizdek i pierwsze bramki w finałach na Torkacie

GÓRNIK — UNIA 4:3

Górnicy rewanżują się Unii

GÓRNIK — UNIA 4:3 (0:1, 1:0, 3:2). Bramki dla Górnika zdobyli: Wróbel I — 2, Poleś i Ulman — po 1; dla Unii: Lewacki 3. Sędziowali Eberhardt i Bielecki.

GÓRNIK: Węgrzyn, Januszewicz, Ulman, Langner, Panczak, Gburek II, Gansiniec, Poleś, Wróbel II, Wróbel I, Wróbel III.

UNIA: Szlendak, Nowak, Pociecha, Prorok, Kasprzycki, Jeżak, Csorich, Lewacki, Janiczko, Burda, Manka.

W Katowicach dobrze pamiętają walkę o tytuł hokejowego mistrza Polski na r. 1950. Mistrzostwo zdobyła wówczas Unia, remisując z Górnikiem 5:5 w pierwszym spotkaniu i wygrywając w decydującym. Mecz, w którym osiągnięto remis, przeszedł do historii (na 8 min. przed końcem Górnik prowadził 5:2) i przypomina się go w każdej chwili, gdy na taflę z jednej strony wchodzą Burda, Lewacki, Csorich i inni, a z drugiej Gansiniec, Wróblowie...

15.000 WIDZÓW

To co działo się w Katowicach we wtorek, przypominało największą gorączkę przedmeczową piłkarskich spotkań międzypaństwowych. Na dwie godziny przed meczem przy zbiegu ulic Warszawskiej i Bankowej panował tłok nie do opisania. Giełda biletowa szalała. Na pół godziny przed terminem rozpoczęcia spotkania otwarto bramy Torkatu. Tłumy miłośników hokeja rzuciły się na najlepsze miejsca na trybunach, a gdy te zostały zapełnione, dokazując cudów zręczności starzy i młodzi zapełnili okoliczne dachy.

15 tys. rozgorączkowanych widzów pragnęło rewanżu za rok zeszły — zwycięstwa Górnika. Atmosfera spotkania była zbyt nerwowa. Po powitaniu drużyn na lodzie zostają pierwsze piątki. W Unii grają: Nowak, Pociecha, Jeżak, Csorich, Lewacki. W Górniku: Januszewicz, Ulman, Gburek II, Gansiniec i Poleś.

Pierwsze minuty przynoszą kilka ataków Unii. Dwa niezbyt silne strzały Jeżaka pewnie broni Węgrzyn. Za chwilę niebezpieczna sytuacja pod bramką Unii. Gansiniec i Poleś kombinują składnie, ale Gburek nie trafia do pustej bramki. Zmiana zespołów. Kasprzycki nie czuje się zbyt pewnie na lodzie. Atak braci Wróbli stwarza niebezpieczne sytuacje, ale Szlendak broni. I znów zmiana. Na lodzie pierwsze piątki. Gansiniec pięknie mija Csoricha i Lewackiego i nie kończy akcji strzałem.

W 13 min. Krążek prowadzi Csorich, podaje Lewackiemu, wspaniała zmiana i Unia prowadzi 1:0 po strzale Lewackiego. Do końca tercji wynik utrzymuje się dzięki dobrej grze bramkarzy, zwłaszcza Szlendaka.

GÓRNIK WYRÓWNAŁ

Tempo gry w II tercji zmniejszyło się trochę. Górnik zdobywa lekką przewagę, ale nic z tego nie wychodzi. Dopiero w 17 min. nastąpiło wyrównanie. Krążek złapał Poleś i strzelił między nogami Kasprzyckiego. Szlendak zasłonięty przez obrońcę nie widział krążka.

W III tercji Unia finiszuje. Już w 2 min. Lewacki podwyższa wynik na 2:1. Za dwie minuty Lewacki znów strzela. Krążek odbija się od wewnętrznej strony bramki i sędzia główny, mimo protestów zespołu Unii oraz sędziego bramkowego, gola nie uznaje. Minęło znów dwie minuty, Lewacki strzela i Unia prowadzi 3:1. Sytuacja dla Górnika jest groźna.

ZWYCIĘSKA BRAMKA ULMANA

Bramka Wróbla I w 8 min. zmienia jednak nastrój w drużynie. Górnicy grają teraz bardzo dobrze. Akcje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Jeżak dwa razy ma okazję do podwyższenia wyniku, ale raz nie umiał wyciągnąć bramkarza z bramki, a drugi raz nie doszedł do krążka mimo, że podanie Csoricha było dość dokładne. Na lodzie są teraz najlepsi gracze. W 16 min. Wróbel I dobija strzał Polesia. Jest 3:3. W 18 min. Ulman zdobywa zwycięską bramkę.

Mecz był na dobrym poziomie, a gra była żywa. Drużyna Górnika była bardziej wyrównana. Na lepszą notę w ataku zasłużyła trójka braci Wróblów. Gansiniec miał kilka pięknych wyjazdów, ale brak im było wykończenia. W zespole Unii poprawił się znacznie Lewacki, reszta na normalnym poziomie. Zawiódł trochę Kasprzycki. Najlepsza nota należy się Szlendakowi.

E. SIENIARSKI

CWKS — OGNIWO 1:0

Palus zdobywcą jedynej bramki

CWKS — OGNIWO 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Bramkę zdobył Palus. Sędziowali: Romanowski i Przewięźna.

CWKS: Przeździecki, Bromowicz, Więcek, Chodakowski, Gintor, Głowacki, Dolecki, Świcarz, Palus, Koperczyński I, Antuszewicz, Ślusarczyk.

OGNIWO: Maciejko, Nowotarski, Koperczyński, Pater, Szwabental, Wnikowski, Maselko, Maszczyński, Huta, Hanslik, Gajny, Koperczyński II, Paluch.

Jedyną bramkę zdobył Palus w 1 min. drugiej tercji. Strzał Palusa był dobrej marki i Maciejko musiał skapitulować, chociaż miał swój dobry dzień i w poprzednich sytuacjach bronił wprost kapitalnie.

Do tej chwili gra była wyrównana, a nawet więcej okazji do zdobycia bramek miało Ogniwo. Napastnikom tej drużyny brak jednak było wykończenia dobrze pomyślanych niejednokrotnie akcji. Również bramkarz CWKS Przeździecki, który imponował spokojem i dobrym ustawianiem się, wyjaśnił kilka groźnych sytuacji, posyłając krążek na boki.

W dalszym ciągu spotkania oba zespoły zaprzepaściły wiele dobrych okazji do zdobycia punktów. Nawet w czasie gdy któraś z drużyn posiadała przewagę zawodnika na lodzie nie udawało się stronie przeważającej zmienić wyniku.

TECHNIKA CWKS I OFIARNOŚĆ OGNIWA

Lepszej technice CWKS przeciwstawiło Ogniwo wielką ofiarność, która wyrażała się w nieustępliwej walce o krążek. Z tego to powodu gra była emocjonująca i często z imponującym wysiłkiem zażegnywano niebezpieczeństwo.

Wojskowym nic w tym meczu się nie kleiło i nie wychodziły im rasowe zagrania. Tym razem Palus grał znacznie słabiej, gubił się w zawiłych sytuacjach i zamieniał dobre okazje na gorsze.

Ton grze wojskowych nadawali Bromowicz i Więcek, którzy nieustannie parli do przodu i starali się nawiązać z partnerami współpracę. Chęci ich nie znalazły jednak zrozumienia u kolegów. Z tego to powodu obraz gry ucierpiał i byliśmy świadkami typowej gry o punkty. Wojskowi nie potrafili się skoncentrować, nie zagrywali płynnie, na co ich przecież stać. Być może, że nie dopisały nerwy lub byli jeszcze pod wrażeniem emocji, jakich dostarczył poprzedni mecz najgroźniejszych rywali do tytułu mistrzowskiego.

Ogniwo mimo przegranej zaprezentowało się na ogół korzystnie i tworzyło wyrównany zespół. Odnieśliśmy jednak wrażenie, że wszyscy zawodnicy tego zespołu mieli wyraźny respekt przed twardą obroną CWKS, nie wahającą się brać swego przeciwnika na ciało. Często też w obawie osobistego zetknięcia się przedwcześnie podawano krążek, przeważnie na chybił trafił. Z tego też powodu większość akcji przeprowadzanej przez Ogniwo rwała się w okolicach niebieskiej linii.

Obie drużyny, przeprowadzając ataki popełniały w tym meczu zasadnicze błędy. W nowoczesnym hokeju głównym założeniem są prostopadłe podania i ciągła gra wprzód. Z tego też powodu zawodnika prowadzącego krążek na przebój, powinien asekurować ktoś w tyle a w razie potrzeby wyłapać zgubiony krążek i posyłać go w najdogodniejsze miejsce. O tej zasadzie zapomniano w tym meczu i częściej grano wszerz niż wprzód, toteż spotkanie nie stało na spodziewanym poziomie.

J. BADNER

Trąbimy na alarm!

Trochę lodu na głowę sędziom i publiczności

W 4 MIN. trzeciej tercji sędzia bramkowy stojący za bramką Górnika, zasygnalizował gola, zdobytego przez Unię. Krążek odbiwszy się o żelazny pręt bramki wyleciał w pole i zaczęła się gorąca dyskusja między 15 tysiącami widzów, którzy zapłakali prawie w tej chwili, czując, że z pupilami już jest źle.

Bramkę widziało wiele osób. Ale, jak się okazało, nie widział jej jeden z sędziów głównych Bielecki. Podjechał on do bramkowego — nawiasem mówiąc — sędziego, wyznaczonego tak że do prowadzenia finałowych rozgrywek jako sędzia główny. Podajemy rozmowę sędziów według relacji kapitana drużyny Unii jednego z najlepszych w Polsce hokeistów, cieszącego się także opinią wzorowego pracownika — Csoricha

— Czy była bramka? — pytał Bielecki. Była — odpowiedział Ferenc. Trzy razy potwierdzał Ferenc, że bramka padła prawidłowo, a Bielecki spokojnie wziął krążek do ręki, nie uznając bramki zdobytej przez Lewackiego.

Nie zgadzamy się z stwierdzeniem działaczy Unii, że gdyby tę bramkę uznano Górnik przegrałby 2:7 czy 1:6. Nie zgadzam się też z tym, że byłby remis 4:4. Ale przede wszystkim nie zgadzam się z metodą prowadzenia zawodów zastosowaną w meczu Górnik — Unia.

Na Torkacie w czasie finałów Mistrzostw nie jest dobrze. Wytworzyła się podniecona atmosfera. Doping i sympatie widzów wykazują, że dużo jeszcze brakuje naszej publiczności, gdy dochodzi do walki pupilów na lodowisku.

Turniej katowicki odbywa się ostatnio za często w takt trąbek kibiców, a nie według przepisów sekcji hokejowej GKKF, które to przepisy sędziowie wyznaczeni do prowadzenia zawodów o Mistrzostwo Polski znają znakomicie. (S. S.)

Hokeiści ZS Budowlani

rewelacją mistrzostw zrzeszeń

REWELACJĄ turnieju hokejowego o mistrzostwo zrzeszeń sportowych jest drużyna ZS Budowlani, która w wyniku rozgrywek zajęła ostatecznie siódme miejsce. Budowlani na koncie swym zapisali zwycięstwa z Włókniarzem 7:1, z AZS 12:2 oraz zremisowali z Gwardią 6:6. Ulegli Unii 1:18 oraz CWKS 0:10. Swą ambitną postawą i niezłymi umiejętnościami technicznymi zyskali sobie sympatię publiczności i zwrócili uwagę fachowców.

Reprezentacja Budowlanych składa się z zawodników Opola, Chorzowa i Mysłowic. Do turnieju przygotowywała się na obozie w Karpaczu skąd przyjechała w bardzo dobrej kondycji fizycznej. Duszą zespołu jest Trojanowski — członek kadry narodowej a niewiele mu ustępuje Czech dobry technik i taktyk — najlepszy strzelec drużyny. Obaj zapowiadają się na graczy dużego formatu.

Zdzisław Trojanowski ma lat 22 i jest mechanikiem samochodowym. W hokeja gra od trzech lat. Rudolf Czech liczy lat 20, jest magazynierem w PPB a z hokejem zapoznał się przed dwoma laty.

Dużym talentem błysnął również Pocwa II, który dopiero w tym sezonie zapoznał się z hokejem. Pocwa jest dobrym piłkarzem i zasili Budowlanych Chorzów w tegorocznych rozgrywkach ligowych. Bramkarz Roman Pawliszyn zyskał sobie sympatię brawurowymi interwencjami. Ma on lat 24, z zawodu jest tokarzem i bywał przodownikiem pracy. (jb)

Budowlani — AZS 12:2 (3:0, 7:0, 3:0) Bramki dla Budowlanych zdobyli: Czech 6, Trojanowski — 4, Pocwa I i II — po 1. Dla AZS-u: Zdonkiowicz i Straszak — po 1. Sędziował Babiński i Ferenc.

Budowlani wygrali w lepszym stosunku niż Gwardia i zajęli w ostatecznej punktacji siódme miejsce. W oczach wszystkich (moralnie) uplasowali się na szóstym miejscu, gdyż z Włókniarzem, który w oficjalnej klasyfikacji zajął tę pozycję wygrali pewnie 7:1.

Jeszcze raz Budowlani zaprezentowali się jako groźny bramkostrzelny zespół. Mecz w którym chodziło o wysokie zwycięstwo rozegrali dobrze taktycznie, grając w pierwszej tercji na wymęczenie przeciwnika. Później przystąpili do generalnego ataku i przesiadywali w strefie obronnej AZS-u całymi okresami toteż potrzebne do wyprzedzenia Gwardii bramki sypały się jak z rogu obfitości.

Czech, Trojanowski, Skromkiewicz i bracia Pocwowie należeli do najlepszych zawodników Budowlanych. U akademików na wyróżnienie zasługują Straszak, Dybowski i Prymke (j .b.).

TABELKA SPOTKAŃ O MIEJSCA 7 — 9

1) Budowlani	2	3:1	18:8
2) Gwardia	2	3:1	17:9
3) A. Z. S	2	0:4	5:23

Nowe rekordy świata łyżwiarek radzieckich

NA LODOWISKU w Alma-Ata odbywają wielkie zawody łyżwiarskie z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek radzieckich.

Na 3.000 m Karelina, świerdłowsk pobiła o 2,4 rekord świata, należący do Chajszczewnikowej, uzyskując doskonały wynik — 5:26,7.

W konkurencji mężczyzn doskonały czas na 500 m osiągnął Kudriewcew, Moskwa 42,9.

5.000 m wygrał 19-letni Kozłow, Leningrad w 8:32,4.

NA WYSOKOGÓRSKIM lodowisku Zrzeszenia Sport. Iskra w Kazachstanie odbyły się zawody w jeździe szybkiej na łyżwach z okazji wyborów do Rad Najwyższych.

W zawodach wzięli udział najlepsi łyżwiarze radzieccy z reprezentacją kobiecą ZSRR na czele.

W czasie zawodów ustanowiono nowe rekordy świata. W konkurencji kobiet Karelina na 5.000 m uzyskała czas 9:18,7. Zawodniczki, które zajęły dwa następne miejsca, Akifiewa — 9:18,8 i Krotowa — 9:19,9, uzyskały wyniki również przewyższające dotychczasowy rekord.

Bieg na 1.000 m przyniósł również cztery wyniki lepsze od dotychczasowego rekordu należącego do Isakowej osiągnięte przez Krotową, Karelinę i Akifiewę. Zwyciężczyni tej konkurencji Isakowa poprawiła swój własny rekord, osiągając czas 1:38,0.

W wieloboju kobiet zwyciężyła Karelina, uzyskując 208,820 pkt., co jest również nienotowanym dotąd w świecie osiągnięciem.

W przeddzień zawodów Isakowa i Kondakowa zgłosiły próbę pobicia rekordu świata na dystansie 1.500 m. Próba powiodła się i obie zawodniczki osiągnęły rezultaty lepsze od poprzedniego rekordu.

Zwyciężyła Isakowa w czasie 2:29,5, czas Kondakowej 2:34,4.

Na zawodach tych ustanowiono również jeden rekord ZSRR. Kudriawcew na 1.500 m uzyskał czas 2:16,5.

Zawodnik ten zwyciężył również w wieloboju, uzyskując 194,515 pkt.

Finowie biją USA na lodzie

HELSINKI. W Tampere odbył się mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją USA a Finlandą. Finowie zwyciężyli 7:2. Należy przypomnieć, że niedawno hokeiści CSR zdeklasowali reprezentację Finlandii zarówno w Czechosłowacji jak i na terenie Finlandii.

MELBURN. Jany przepłynął 220 jardów w 2:16.

Po juniorach – seniorzy atakują w hali poznańskiej

W UBIEGŁĄ niedzielę w hali poznańskiej walczyło kilkuset juniorów o tytuły zimowych mistrzów Polski w lekkoatletyce. W najbliższą sobotę i niedzielę w tej samej hali spotkają się seniorzy. Juniorzy zaimponowali masowym udziałem w mistrzostwach, pokazali też w wielu wypadkach bardzo obiecującą formę. Czego możemy spodziewać się po seniorach?

Ubiegły sezon letni był dla wszystkich bardzo dobry. Wzrost poziomu wyników, znaczne powiększenie się czołówki, wyrównanie poziomu, wiele rewelacji — oto w skrócie dorobek sezonu letniego. Bilansując ubiegły sezon snuliśmy nadzieje o dalszym postępie polskiej lekkoatletyki i solidnej pracy zimowej. Mistrzostwa zimowe będą więc sprawdzianem tej pracy i pokażą, czy możemy spodziewać się dalszych postępów.

Egzaminu zimowej pracy oczekujemy z wielkim zainteresowaniem, z tym większym, że tej zimy nie było obozu kondycyjnego.

Zimowe mistrzostwa Polski co roku przynoszą niespodzianki. Przed rokiem wypłynął Antonowicz, Potrzebowski i Lewicki wygrali z Kielasem, błysnął w zimowych mistrzostwach Jackiewicz. Czy tego rodzaju niespodzianki będą i w Poznaniu?

Omawianie szans na kilka dni przed mistrzostwami, gdy nie wiemy kto z kim będzie startował, ani kto solidnie pracuje — jest trudne. Spodziewamy się, że w skoku o tyczce zobaczymy piękny pojedynek Woźnego, Janiszewskiego i Krzesińskiego. Morańczyk jest chory, ale gdyby jeszcze startował Adamczyk, Małecki i inni zawodnicy, to konkurencja ta byłaby najbardziej atrakcyjnym punktem mistrzostw.

W biegu na 3.000 m spotkają się znów prawdopodobnie Potrzebowski, Lewicki i Kielas. Wynik może być rewelacyjny. Ponieważ w sezonie letnim spodziewamy się oglądać nareszcie wyniki w granicach 15 min. na 5 km, mistrz Polski w biegu na 3.000 m powinien uzyskać w Poznaniu czas poniżej 9 min.

Dobrych wyników spodziewamy się także i w biegu na 800 m. Werbliński będąc w zeszłą niedzielę w Poznaniu wraz z drużyną juniorów warszawskiego Kolejarza skorzystał z okazji i zapoznał się dokładnie z halą. Poznaniak Bartecki także czuje się dobrze i według opinii miejscowych trenerów może odegrać w walce o tytuł poważną rolę.

Skok w dal kobiet powinien również zakończyć się dobrym wynikiem. Gburkówna, która od 10 dni trenuje już na hali w Poznaniu, obiecuje pobić rekord Polski (516 — Maderówna).

Pojedynki w sprintach stracą na atrakcyjności, ponieważ Stawczyk, przygotowujący się do egzaminu magisterskiego (ma go zdawać w najbliższym czasie), zrezygnował z udziału w mistrzostwach. Nie będzie także startowała Lesznerówna — poważna konkurentka Ronczewskiej w skoku wzwyż.

Nowością zimowych mistrzostw jest sztafeta 4 x 100, którą wprowadzono zamiast sztafety wahadłowej. Mimo pewnych zastrzeżeń sztafeta ta zdała egzamin na mistrzostwach juniorów. Trzeba tylko dobrze zorganizować widownię wewnątrz hali, aby nie przeszkadzała zawodnikom. Sztafeta 4 x 100 m zmusi zespoły klubowe do ciągłości treningów zmian, co doprowadzi do podniesienia poziomu sztafet.

Dr W. Sidorowicz

Lekkomyślne starty bez treningu wpływają ujemnie na zdrowie zawodników

W przeddzień halowych mistrzostw Polski w Poznaniu, drukujemy ciekawe refleksje dr Sidorowicza po letnich mistrzostwach w Krakowie:

OBOK wyników stojących na poziomie naprawdę europejskim, widziało się zawodników, którzy w najlepszym razie mogli brać udział w zawodach B lub C klasowych.

Zawodnicy ci, prawdopodobnie wiele skorzystali z bezpośredniej obserwacji najlepszych naszych lekkoatletów. Można nawet przyjąć, że ze wspólnego startu wynieśli oni wiele cennych doświadczeń i korzyści. Niestety jednak w wielu wypadkach zawodnicy ci nic nie skorzystali, a nawet ich start mógł być szkodliwy. Bo jaką np. korzyść odniósł zawodnik w biegu na 10 km, zostając kilkakrotnie zdublowanym przez zwycięzcę, który zresztą sam osiągnął zaledwie „przyzwoity" czas. Mało tego trzech zawodników, na kilkunastu, biegu nie ukończyło. Jest to odsetek zbyt duży, który dowodzi, że wielu biegaczy startowało, w tak poważnej konkurencji bez należytego przygotowania treningowego, licząc prawdopodobnie na to, że jakoś to będzie.

Tak samo rażący brak przygotowania widziało się u biegaczy na 3 km z przeszkodami. Sądzę, że jeśli ktoś nie trenował, to nie powinien brać udziału w zawodach. „Pływanie" zaś na ostatnich okrążeniach u nikogo nie wzbudza zachwytu, poza tym po prostu szkoda zdrowia. Mam wrażenie, że kierownictwo poszczególnych zespołów powinno wiedzieć coś nie coś o formie swoich zawodników i niepotrzebnie nie kompromitować się wystawianiem zawodników, którzy wzbudzają u widzów uczucie politowania lub śmiech.

Przypuszczam, że nie będę odosobniony w mniemaniu, że z tego rodzaju polityką zawodniczą należy raz nareszcie skończyć.

Wielu zawodników nie miało pojęcia o tym, że naczelną zasadą osiągnięcia dobrego wyniku w biegach długich, jak zresztą i innych, jest utrzymanie równomiernego tempa. Tymczasem podczas mistrzostw, z wyjątkiem kilku tylko pierwszych zawodników, nie widziało się równomiernego tempa, cechującego dobrą formę i „obieganie dystansu". Zdarzało się to nie tylko nowicjuszom, lecz i zawodnikom doświadczonym. Nie mogłem np. zrozumieć dlaczego w biegu na 10 km Boniecki tak uparcie trzymał się przez kilka pierwszych kilometrów Kielasa, czy dlatego, ażeby nie ukończyć biegu z powodu „kolki", dowodzącej słabego wytrenowania nawet na 5 km, nie mówiąc już o 10 km.

Nie wiem, czy wszyscy zawodnicy zdają sobie z tego sprawę, że start na mistrzostwach Polski, to wielki zaszczyt, a zarazem egzamin publiczny, do którego zanim się przystąpi, trzeba się należycie przygotować, a więc odpowiednio potrenować, że nieukończenie konkurencji bez uzasadnionej przyczyny jest dezercją z pola walki.

Dalszym dowodem niewłaściwej stawki zawodników w biegach była zbyt duża ilość kontuzji oraz sposób ich powstawania. Tak np. w biegu na 1.500 m jeden z zawodników został pokaleczony kolcami przez współbiegacza zaraz na pierwszej prostej (mimo to, ponieważ był dobrze przygotowany, bieg ukończył na dobrej pozycji), podczas gdy na 800 m, przy tej samej ilości startujących, gdzie start odbywał się na wirażu, a więc w miejscu bardzo narażającym na zderzenie i urazy, lecz gdzie był znacznie wyższy poziom biegaczy, nie zdarzył się żaden wypadek.

Tak samo obserwowało się brak kardynalnych zasad techniki zmian pałeczki w sztafetach 4 x 400 m. Powodowało to szereg zderzeń zawodników nawet tych samych sztafet, co doprowadziło nawet do dość poważnej kontuzji Barteckiego.

Wniosek wypływa prosty, że zawodnicy sztafet, poza samym treningiem biegowym nie byli przygotowywani teoretycznie do zmiany pałeczki, we wszelkich możliwych okolicznościach, jakie mogą zaistnieć na zawodach. Między innymi, prawdopodobnie nie pouczono ich, jeśli zaś pouczono, to za mało, że po dokonaniu zmiany, z obawy przed zderzeniem, należy jeszcze przez pewien czas biec przed siebie. Nieprzestrzeganie tej zasady w jednym z przedbiegów omal nie zakończyło się zderzeniem kilku zawodników, co mogłoby wywołać bardzo smutne następstwa.

Wymieniłem tylko kilka zasadniczych usterek, które leżą na sercu lekarzowi sportowemu, ponieważ niewłaściwe przygotowanie, lekkomyślny start bez należytego treningu, wpływa ujemnie na zdrowie zawodnika i nie przyczynia się do umasowienia tak pięknego sportu, jakim jest lekkoatletyka, zaś zbyteczne kontuzje niepotrzebnie odrywają zawodnika od pracy zawodowej i treningu i również nie przyczyniają się do propagandy sportu wśród społeczeństwa.

Wrocław przed mistrzostwami w Poznaniu

Od dwóch miesięcy odbywa się zimowa „zaprawa" lekkoatletów wrocławskich w ośrodku kf na Stadionie Olimpijskim. Niestety, trener Cejzikowa narzeka na słabą frekwencję: wielu zawodników woli uprawiać narciarstwo. Poważnie do zimowych mistrzostw Polski przygotowują się tylko Spójnia i AZS. Pod okiem trenera Spójni — Małeckiego regularnie trenują Kuźmirek, Długoborski, Mielczarek i inni.

AZS zamierza zgłosić do mistrzostw 3 kobiety i 6 mężczyzn. Najlepszą formę wykazuje Ronczewska, była zawodniczka MKS „Czarni". Mistrzyni Polski skacze w sali około 1.50 m.

W dobrej formie jest także Lipiec, który przygotowuje się specjalnie do biegu na 200 m. Sucheński dopiero niedawno przystąpił do treningów, gdyż odczuwał kontuzję nogi odniesioną w lecie.

W kuli startować będzie junior Andrzejczuk, który pcha pięciokilową kulą ponad 15 m.

Paszkówna z wrocławskiego Ogniwa, która stale współzawodniczy z Ronczewską, nie opuściła żadnego treningu i pragnie dorównać mistrzyni. Budowlani wysyłają na mistrzostwa Kuffelówną (biegi krótkie) i Lewandowskiego do skoku wzwyż.

Zawodnicy ci nie zamykają wrocławskiej listy uczestników. Kilku zawodników wyśle niewątpliwie Stal, w barwach której startuje utalentowany wielobojista Walczak, dawny zawodnik Kolejarza Rawicz.

(m. d.)

Nowe komplikacje w ligach kosza

INTERESUJĄCE niewątpliwie rozgrywki trzech lig koszykówki przynosiły już niejednokrotnie wyniki zgoła nie niespodziewane tak przez samych ich autorów, jak i przez osoby starające się mniej lub więcej szczęśliwie typować faworytów najbliższych spotkań.

Ubiegła niedziela przeszła jednak wszelkie oczekiwania. Zwycięstwa zdecydowanego outsidera rozgrywek Stali Poznań nad prowadzącą w tabeli Spójnią Gdańsk nikt się nie spodziewał.

Porażka koszykarzy Wybrzeża sprowadza więc kwestię mistrzostwa do meczu Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk. Zwycięzca tego spotkania powinien zostać mistrzem Polski, chyba, że jedna z tych drużyn przegra w najbliższą niedzielę.

Być może również, że spotkanie Stali ze Spójnią zostanie zweryfikowane na korzyść gdańszczan. W Stali występował zawodnik Koralus zdyskwalifikowany przez PZKSS.

Stal była o tym oczywiście powiadomiona, wniosła nawet odwołanie — które nie ma jednak mocy wstrzymującej karę. Dziwne więc stanowisko Stali wystawiania zdyskwalifikowanego zawodnika zakończyć się może nieprzyjemnym zgrzytem w rozgrywkach... które znów może doprowadzić do trzeciego decydującego spotkania o tytule między Kolejarzem a Spójnią Gdańsk.

W najbliższą niedzielę, 18 bm. odbędzie się przedostatnia kolejka rozgrywek, grają w niej:

Stal Poznań — AZS W-wa (31:47),
Spójnia Łódź — Gwardia Kraków (41:34).
Kolejarz Poznań — Włókniarz Łódź (53:54).
Ogniwo Kraków — Spójnia Gdańsk (40:42).

W LIDZE KOBIECEJ pozostały również do ukończenia rozgrywek dwie niedziele, a ściśle cztery spotkania. Dwa z nich Kolejarza W-wa ze Spójnią Gdańsk i z Włókniarzem Łódź są bez znaczenia dla układu końcowej tabeli.

Dwa następne natomiast: Gwardii Kraków ze Spójnią W-wa i z AZS W-wa zadecydują o dwu pierwszych miejscach i o ewentualnym trzecim, decydującym o tytule meczu między AZS a Spójnią W-wa.

Jednakże ten stan rzeczy może jeszcze ulec zmianie lub tylko odwlec się, gdyż ostatnio rozegrany mecz AZS W-wa — Kolejarz W-wa zakończony wynikiem 45:42 dla AZS doczekał się natychmiastowego protestu Kolejarza. Kolejarz kwestionuje prawidłowość zapisu w protokóle zawodów przewinień osobistych, twierdząc, że Jaźnicka, która opuściła boisko w 5 min. gry po przerwie przy stanie 32:32 ze 4 przewinienia osobiste, miała faktycznie tylko trzy przewinienia, gdyż jedno z tych przewinień zostało jej omyłkowo wpisane. Natomiast Węgrzynowicz (AZS) powinna mieć 4 osobiste zamiast uwidocznionych trzech.

Protokół zawodów rzeczywiście wykazuje duże niezgodności, co w konsekwencji może doprowadzić do ewentualnego uwzględnienia protestu i powtórzenia spotkania.

W niedzielę, 18 bm. spotykają się:

Spójnia Gdańsk — Kolejarz W-wa (21:61).
Spójnia W-wa — Gwardia Kraków (30:18).

W II LIDZE męskiej do ukończenia rozgrywek pozostały jeszcze cztery terminy (11 spotkań). Cztery spotkania odbędą się w najbliższą niedzielę, 13 bm.:

Kolejarz Kraków — AZS Wrocław (45:40).
AZS Kraków — Kolejarz Toruń (21:55).
Kolejarz Gdańsk — Kolejarz W-wa (50:70).
Kolejarz Ostrów — Stal Świętochłowice (72:38).

Ze względu na niewyjaśnioną w dalszym ciągu sytuację (do dwóch pierwszych miejsc kandydują nadal Kolejarze Gdańska, W-wy, Ostrowa i Torunia) prawie wszystkie spotkania mają niemałe znaczenie dla ukształtowania się tabeli.

Brak kadr przyczyną upadku boksu w Częstochowie

Częstochowa, w połowie lutego

W OKRESIE powojennym pięściarstwo częstochowskie wykazywało ogromny rozmach i dynamikę rozwojową. Ósemka częstochowska notowała raz po raz piękne sukcesy, jak np. zwycięstwo nad bokserami Vitkovickich Železarn, którzy ziemiszowali za Śląskiem. Czołowi pięściarze częstochowscy byli notowani na krajowej liście najlepszych.

Lecz upojeni sukcesami swoich pupilów działacze boksu częstochowskiego zapomnieli o kwestii najważniejszej — szkoleniu kadr zastępczych. Stara gwardia kończyła się stopniowo, a gdy skończyła się zupełnie — boks częstochowski znalazł się w stanie kompletnego niemal upadku.

Zaczęła się kurczyć liczba drużyn, zmalały zastraszająco kadry zawodnicze. Dość przytoczyć, że w chwili obecnej nie ma w częstochowskim ośrodku ani jednej pełnej ósemki klubowej. W stosunkowo najlepszej sytuacji znajduje się Stal Raków, ale i ona musi wypożyczać zawodników z innych klubów, gdy ma mecz z jakimś poważniejszym przeciwnikiem zamiejscowym.

Stanowi to niezaprzeczony dowód nieracjonalnej i niewystarczającej pracy Częstochowy w tej dyscyplinie sportu. Czynnych jest tu wprawdzie kilku instruktorów boksu, lecz praca ich jest niezadowalająca, skoro żaden z nich nie potrafi skompletować ósemki. Zresztą PZB zaniedbał teren częstochowski, nie obsyłając go turniejami objazdowymi, a zapowiedzi przyjazdu Sztama czy Śmiecha w ostatnich dwóch sezonach, skończyły się tylko na sygnalizowaniu tego w komunikatach PZB.

Wskutek wszystkiego powyższego młodzież częstochowska ucieka od boksu, nie widząc w tej dziedzinie dla siebie możliwości rozwoju. Boks przestał być w Częstochowie sportem atrakcyjnym, a imprezy pięściarskie stały się tutaj rzadkością. W styczniu np. odbył się tylko jeden mecz bokserski i zaimprowizowana impreza wewnętrzna Włókniarza. Zapowiedziany na luty pierwszy krok bokserski nie może na razie dojść do skutku, gdyż w przepisanym czasie zgłosiło się doń zaledwie 6 (słownie: sześciu) zawodników.

Czas skończyć z marazmem częstochowskich działaczy bokserskich, z nieudolnością tutejszych instruktorów boksu, którzy nie po to biorą „ciężkie" pieniądze, aby prowadzone przez nich sekcje istniały tylko na papierze.

Należy zachęcić i przyciągnąć do boksu szerokie rzesze młodzieży robotniczej, szkolnej i wiejskiej, należy rozpocząć długookresowe szkolenie narybku pięściarskiego.

Oczekujemy od zrzeszeń i kół sportowych oraz od Społecznej Sekcji Bokserskiej przy Powiatowym KKF wspólnego wysiłku w tym kierunku. Wyniki nie dadzą czekać długo na siebie, a siła boksu częstochowskiego wzrośnie napowrót.

STEFAN GAJOS

Mroczkowski 100 m. dow.-1:02,8

Towarzyski mecz pływacki, rozegrany we Wrocławiu między drużynami Ogniwa Warszawa i Ogniwa Wrocław, zakończył się zwycięstwem pływaków warszawskich 83:82. W ramach tych zawodów Mroczkowski W. uzyskał na 100 m st. dow. — 1:02,8.

Zawodnicy wrocławscy ustanowili 2 nowe rekordy okręgu: Jagodzińska na 400 m st. dow. — 7:06,5 oraz Skrzeluski na 200 m st. klas. — 3:15,8.

REKORDY POLSKI JUNIORÓW W HALI

CHŁOPCY

50 m — 6,1 Mucha, Bud. Chorz.
60 m — 7,2 Hojnja, Stal Gliw., Szczęsny Spój. W-wa, Kaczmarek, Kol. Pozn.
1000 m — 2:56,8 Kapczyk, Bud. Puławy.
50 m pł. — 11,7 Sidło, Sp. Gd., Henkel, Sp. Gd.
4×100 m — 51,8 Spójnia, W-wa (Krawczyk, Walendzik, Adamczyk, Szczęsny).
Kula — 15,34 Dobrzeczyński, Kol. Kr.
W dal — 6,54 Gisalewski, Bud. Wr.
Wzwyż — 185,5 Cecula, Bud. Gd.
Tyczka — 370 Plewka, Bud. Wr.
Trójskok z miejsca — 9.17 Kozerski, Bud. Gd.

DZIEWCZĘTA

50 m — 7,4 Hamela, Sp. Gd., Pytlakówna, Stal Pozn.
80 m — 10,8 Wasserab, Sp. W-wa.
80 m pł. — 14,8 Bilewicz, Bud. Wr.
4×100 m — 59,2 Spójnia Gdańsk.
Kula — 10,71 Zakrzewska, Unia Łódź.
W dal — 501 Duńska, Sp. Gd.
Wzwyż — 140 Duńska, Sp. Gd., Maciejak AZS Pozn., Pyda, AZS Szcz.
Trójskok z miejsca — 659 Duńska, Sp. Gd.

Szczecińscy lekkoatleci przygotowani do mistrzostw w hali

LEKKOATLECI Szczecina bardzo sumiennie przygotowują się do zimowych mistrzostw Polski w hali. Dwie najsilniejsze sekcje — Budowlanych i AZS trenują systematycznie pod okiem Haliosza, który dobrze wyraża się o swoich uczniach.

— Klasę seniorów — mówi Haliosz — będzie reprezentowała Minicka z Budowlanych, która będzie startować w sprincie i na 50 m. W konkurencjach męskich startują: Spychalski — wzwyż, Sulwiński — w dal i w sprintach oraz Sobol — w sprintach.

Z drużyny AZS na mistrzostwach seniorów pojadą tylko Potrzebowski i Pachód, którzy osiągnęli wymagane minima. Potrzebowski będzie startował na 800 i 3.000 m, a Pachód — z powodu niedawnej kontuzji nogi — tylko w skoku o tyczce. Możliwe, że pojedzie jeszcze miotacz Zdrojewski.

Ambitne plany ma Kolejarz, który ma zamiar wysłać 10 juniorów. Spośród seniorów kwalifikuje się swymi wynikami tylko skoczek Słupny z Kołobrzegu.

Na ogół lekkoatleci Szczecina są w dobrej formie, o czym najlepiej świadczą dobre wyniki, osiągnięte na mistrzostwach okręgu w kołobrzeskiej hali, w której panował podczas zawodów kilkustopniowy mróz.

— W dobrej formie znajdują się Potrzebowski, Minicka i Spychalski, którzy bardzo sumiennie trenują — mówi na ten temat Haliosz.

Spychalski bez specjalnego trudu osiąga 180 cm wzwyż, a Minicka specjalnie przygotowuje się do 500 m, na którym to dystansie ma bardzo ambitne plany. O Potrzebowskim nie chcę wiele mówić, ale powinien powtórzyć swój zeszłoroczny sukces na 3 km.

— Chciałbym jeszcze dodać kilka słów o lekkoatletyce w terenie. Dojeżdżam co tydzień do Budowlanych w Świnoujściu i Pyrzycach. Młodzież garnie się tam do lekkoatletyki, a na treningi do Pyrzyc dojeżdża nawet młodzież z Myśliborza. Na ostatnim treningu było 37 chłopców, wśród których znajduje się wspaniały materiał na dobrych zawodników. Obudzenie się lekkoatletyki w terenie może mieć duże znaczenie na przyszłość.

T. Czarnij

Trzej drugoligowcy Dolnego Śląska szykują się do sezonu

W salach gimnastycznych Wrocławia intensywnie trenują piłkarze. Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe: Dolny Śląsk raduje się z faktu powiększenia drugiej ligi piłkarskiej do 32 zespołów, wśród których znajdują się trzy drużyny województwa wrocławskiego. Zaszczyt, który spotkał Górnika, Stal Pafawag i OWKS Wrocław, nakłada na kierownictwa tych klubów poważne obowiązki.

Chodzi o to, aby nie powtórzyła się historia minionych lat. A piłkarze województwa wrocławskiego nie posiadają niestety chlubnej karty. W ubiegłym sezonie z drugą ligą pożegnał się świdnicki Kolejarz. Drużyna Stali Pafawagu, która na mocy uchwały zaliczona została swego czasu do drugiej ligi, też nie zdała egzaminu i po jednorocznym pobycie powróciła do niższej klasy.

Nie ulega wątpliwości, że GKKF zna wady i zalety piłkarstwa dolnośląskiego. Nie ulega też wątpliwości, że jeśli okręg będzie pracował uczciwie, to w końcu sezonu drużyny dolnośląskie nie będą walczyły o utrzymanie się w II lidze, lecz o awans do pierwszej Klasy Państwowej. Aby stało się to faktem, przystąpiono do intensywnej pracy.

Piłkarze OWKS w hali przy ulicy Saperów, pafawagowcy na swym Grabiszynku, a górnicy w Wałbrzychu przechodzą zaprawę zimową. Z trenerami nie ma kłopotu. Stal szkoli dawny reprezentant Polski — Maurer, Górnika — Kelz, a OWKS — Prass.

Jest publiczną tajemnicą, że w pierwszych spotkaniach (a często nie tylko w pierwszych) o zwycięstwie decyduje lepsza kondycja fizyczna. W tym kierunku odbywa się też zaprawa ligowców. Gdy tylko warunki atmosferyczne pozwolą, piłkarze rozpoczną trening na boisku i urządzi się towarzyskie spotkania.

A teraz sprawa, która jest zawsze aktualna, we wszystkich zespołach, składy drużyn. Najpomyślniej sprawa ta przedstawia się w Górniku. Wałbrzyszanie posiadają zgraną drużynę, która w końcu ubiegłego roku pokonała szereg silnych reprezentacji, zdobywając w nagrodę Puchar Miast. Oprócz Ignaczaka, Syka, Połodnika, Pawelczyka, Pulikowskiego, którzy są mocnymi punktami zespołu, Górnik pozyskał kilku bardzo dobrych zawodników — repatriantów z Francji.

Nie wiadomo jeszcze, w jakim zestawieniu startować będzie Stal Pafawag. Do Stali wstąpili wprawdzie piłkarze byłego Związkowca, między którymi jest Szymański, ale grupa, do której zaliczono „wagoniarzy", jest bardzo silna. Klub wrocławski posiada duże ambicje, pragnie w piłkarstwie odegrać taką rolę, jaką w przemyśle odgrywają sławni robotnicy Pafawagu. Dłużący czas, jaki dzieli od pierwszego gwizdka oznajmiającego początek mistrzostw, wykorzystany będzie na przygotowanie odpowiedniego zespołu i odpowiednich rezerw.

M. DRAJGOR

Czy z Pucharu Miast wypłyną nowe talenty?

OSTATNIE starty pływaków w Pucharze Miast, choć nie błysnęły nowymi rekordami krajowymi, przyniosły ważny dowód systematycznego rozwoju i podnoszenia wyników „dalszych szeregów" zawodniczych. Na przestrzeni jednego tygodnia trzech zawodników osiągnęło na 400 m dow. wyniki poniżej 5:20— pływakami tymi byli: Jaworski — 5:18,7, Jera — 5:15,2 i Włudarczyk — 5:18,2.

Drugą konkurencją, w której osiągnięto również dobry poziom jest 100 m grzbiet. mężczyzn, gdyż znów trzech zawodników uzyskało wyniki świadczące o wyrównaniu poziomu i jego podniesieniu — Jaśkiewicz — 1:15,8, Wesołowski — 1:16,1 i Sielmaszyk — 1:16,2.

Wyniki na tych dystansach są szczególnie pocieszające, gdyż dotychczas były one domeną tylko dwóch zawodników: Gremlowskiego — 400 m dow. i Bonieckiego — 100 m grzbiet. Konkurencje te jak dotąd były najsłabszym punktem mężczyzn, zjawienie się przeto tych wyników w tabelach świadczy, że przełom został już dokonany. Niedaleka więc droga do dalszego polepszenia nie tylko jakościowego, ale i ilościowego.

Mając te wyniki na uwadze, trzeba powiedzieć, że przedostatnia niedziela Pucharu Miast staje się jeszcze ciekawszą od poprzednich; zawodnicy ci będą mieli okazję do dalszego poprawienia wyników.

W niedzielę odbędą się następujące mecze (na I m gospodarze):

I grupa Kraków— Wrocław i Śląsk — Warszawa.

II grupa Łódź — Gdańsk i Poznań — Szczecin.

Spodziewamy się wyrównanego poziomu w Lublinie

Zbliżające się mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Lublinie staną się przeglądem poziomu czołówki pingpongowej w kraju.

Aby uzyskać pierwsze miejsce w turnieju zawodnik musi dać z siebie maksimum wysiłku, posiadać doskonałą kondycję i odporność nerwową, opanować w dużym stopniu technikę i taktykę. Może to być zawodnik grający defensywnie jak Olejba czy też ofensywnie jak Gaj, czy też Pelyński — a również może nim się stać posiadający w dobrym stopniu oba style — Armach.

Nie wykluczone jest też, że może nastąpić niespodzianka, w wyniku której na czołowym miejscu znajdzie się Kowczyk, Mamczarczyk czy też Jagodziński lub Zawiszé. Nie jest też powiedziane czy nie zajmie czołowej lokaty któryś z zawodników pominiętych przez nas.

sip.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W TENISIE STOŁOWYM

Mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym zdobyli: Dobosz, wygrywając w finale z Ziębą 3:2 i Bielecka, Włókn. zwyciężając zeszłoroczną mistrzynię Górkowską, Włókn.

Dobosz zdobył tytuł mistrza po raz trzeci od r. 1946.

Brygady produkcyjne w Olsztynie

Pod sportową ręką

szybciej i oszczędniej jadą parowozy

W ZAWIESZONYCH pod żelaznymi stropami dachu muszlach głośnikowych zazgrzytało nieprzyjemnie i po chwili nad stłoczoną ciżbą pasażerów, popłynął monotonny głos zapowiadacza:

— Hallo, hallo, pociąg osobowy z Myślic, wjeżdża na tor trzeci przy peronie drugim. Powtarzam...

Potężnym łoskotem wypełnił dworzec olsztyński długi sznur wagonów. Z piskiem zazgrzytały hamulce. Otwartymi na oścież drzwiami w mgnieniu oka wysypały się tłumy ludzi.

Obsługa parowozu OK I 357, prowadząca pociąg na trasie Myślice — Olsztyn Główny, zakończyła służbę. Po karkołomnych schodkach lokomotywy zręcznie zsunęły się dwie ciemne sylwetki. Spod czarnych kolejarskich czapek ukazały się młodzieńcze twarze, umazane pyłem węglowym. Z pewnym zdziwieniem przyglądaliśmy się obu chłopcom, tak bardzo bowiem zwykło się do niedawna kojarzyć maszynistów z wysłużonymi starszymi wiekiem kolejarzami.

SPORTY W GŁOWIE...

Maszynista parowozu OK I 357, Tadeusz Sendrecki, liczy sobie lat 26, a jego pomocnik, Bronisław Bejnerowicz, jest młodszy od swego kolegi o pełny rok. Obaj dobrze są znani w parowozowni olsztyńskiej. Ich starsi towarzysze pracy mówią o nich z uznaniem, bo jeden i drugi niejednokrotnie już wyróżnili się w pracy, a nazwiska ich wisiały na zaszczytnej tablicy, wśród nazwisk najlepszych we współzawodnictwie.

Kiedyś, gdy Sendrecki obejmował parowóz, stare repy kolejarskie niezbyt przychylnie na to patrzyły. Ot, młokos, gdzie mu tam na maszynistę. Toć, to jeszcze mu sporty w głowie — mówili między sobą. Jednak już po krótkim czasie radykalnie zmienili zdanie. Chłopak, „choć" sportowiec, okazał się maszynistą całą gębą.

Ostatnio w parowozowni olsztyńskiej, znów się zrobiło głośno o Sendreckim. A właściwie nie tylko o nim. Zaczęło mówić i o jego pomocniku Bejnerowiczu i o drugiej zmianie OK I 357 Ryszardzie Wojdacie i Janie Mijewskim. Cała czwórka młodych, jak ich nazywają „sportowców", członków przodującego w Olsztynie Zrzeszenia „Kolejarz", stworzyła produkcyjną brygadę sportowców-kolejarzy, podejmując jednocześnie cenne zobowiązania.

Tak więc narciarz Sendrecki, lekkoatleta Mijewski oraz piłkarze Wojdat i Bejnerowicz, w sumie załoga parowozu OK I 357 postanowili okres rewizyjny 52 tys. km, wyznaczony dla lokomotywy tego typu przedłużyć do 80 tys. km **zaoszczędzić 15% węgla w stosunku miesięcznym, a w tym zużywać 60% nisko gatunkowego i zmniejszyć zużycie smaru o 2%.**

WSZYSCY JESTEŚMY SPORTOWCAMI

— Wszyscy jesteśmy czynnymi sportowcami — mówi Sendrecki. — Wojdat jeszcze niedawno grał w pierwszej drużynie naszego A-klasowego „Kolejarza" (obecnie II liga). Jest on kilkakrotnym przodownikiem pracy w parowozowni. Piłkarzem jest również Bejnerowicz. Mijewski para się najchętniej lekkoatletyką, a ja wszystkim po trosze. Najlepiej jednak leży mi narciarstwo i pływanie.

Sendrecki milknie na chwilę, wycierając dokładnie gałganem ręce, po czym mówi dalej.

— Z OBOWIĄZANIAMI swymi chcemy dać, jak największy wkład do Planu 6-letniego, w którym zbudujemy zręby socjalizmu, a Polskę przekształcimy w przemysłowy, bogaty kraj.

W ogólnym wysiłku całego narodu nierozerwalnie z codzienną produkcją związani jesteśmy i my sportowcy. Tężyznę i siły, jakie zdobywamy na boiskach, musimy spożytkować przy warsztatach, w kopalniach, hutach i wszędzie tam, gdzie znajdujemy się na wielkim froncie walki o bogatszą i szczęśliwszą Polskę.

Nasza brygada jak i druga, zorganizowana w warsztatach mechanicznych w Olsztynie, wzywa wszystkich sportowców do organizowania, jak największej ilości brygad produkcyjnych i podejmowania zobowiązań.

W PIŁKARSKIM „RYNSZTUNKU"

Baltruna widywaliśmy zwykle w „rynsztunku" piłkarskim, jak na lewej flance uganiał się za piłką na Stadionie Leśnym. Dziś zastaliśmy go go na innej, choć też na swojej pozycji — w hali Warsztatów Wagonowych, gdzie z kluczem w ręku pracował przy remontowanym wagonie kolejowym.

Obok niego uwijała się w roboczych kombinezonach pozostała trójka brygady produkcyjnej: Józef Baltrun, brat Leonarda, Jan Peters i Kazimierz Soszyński. Oni to obok swych kolegów z parowozu OK I 357 stworzyli pierwszą brygadę produkcyjną sportowców w Olsztynie.

Leonard Baltrun i Peters dobrze są znani licznym wielbicielom piłki nożnej. Pierwszy — lewoskrzydłowy, drugi — środkowy napastnik wielokrotnego mistrza okręgu - olsztyńskiego „Kolejarza", stanowią atutową dwójkę swej jedenastki. W tym roku grać będą już w drugiej lidze. Drużyna ich bowiem otrzymała zaszczytny awans i jako pierwsza w Olsztyńskim reprezentować będzie tutejszy teren w drugiej klasie państwowej.

Józef Baltrun poszedł śladem swego starszego brata. Jego „konikiem" jest również piłka nożna. Wreszcie ostatni z czwórki, Soszyński, nie uprawia wprawdzie czynnie żadnej dyscypliny sportowej, z zapałem jednak pracuje społecznie w „Kolejarzu".

Lewoskrzydłowy „Kolejarza" to wielokrotny przodownik pracy olsztyńskich warsztatów kolejowych. Pozostała trójka brygady cieszy się również dobrze zasłużoną opinią zdolnych i pracowitych robotników.

— Doceniając znaczenie terminowego wykonania planów produkcyjnych — mówi Leonard Baltrun — powzięliśmy zobowiązanie wykonywania miesięcznie 120 % wyznaczonej normy.

Na swym odcinku pracy chcemy z honorem, tak, jak przystało na sportowców, wywiązać się ze swych obowiązków, a tym samym przyczynić się do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego. Przez współzawodnictwo w sporcie do współzawodnictwa w pracy — oto hasło, które przyświeca naszej brygadzie.

R. Kosiński

Tysiące żagli na jednym torze

Rejs zapowiada się pomyślnie

WIADOMO, że przed wojną żeglarstwo było sportem typowo burżuazyjnym, kosztownym i dostępnym — jeżeli chodzi o dorosłych — tylko dla ludzi bogatych, mogących sobie pozwolić na kupienie sprzętu, albo należących do ekskluzywnego Yachtklubu. Dominowali więc w żeglarstwie ludzie o zupełnie sprecyzowanych, wrogich dla wszelkiej myśli postępowej poglądach. Robotnicy czy pracujący uczciwie inteligenci mogli uprawiać żeglarstwo tylko w bardzo szczupłych ramach.

Po wojnie ten stan rzeczy przez długi czas się utrzymywał. Przedwojenne obciążenia tkwiły jeszcze w naszym żeglarstwie. Od dawna mówiło się o przełomie, który w żeglarstwie powinien być dokonany, ale tak naprawdę, to nikt dokładnie nie wiedział jak ten przełom ma wyglądać i każdy czekał, żeby to zrobił ktoś inny. W rezultacie — zbyt może późno — zrobili go sami żeglarze.

ZMIANA RZECZYWISTA

Wyniki tego widać było na odbytym ostatniej niedzieli Walnym Zgromadzeniu Polskiego Związku Żeglarskiego, na którym zlikwidowany został PZŻ, utworzono natomiast Społeczną Sekcję Żeglarską GKKF.

Nie była to zwykła zmiana szyldu nad starym sklepikiem. Stwierdzić to można po tonie i przebiegu dyskusji, która rozwinęła się po sprawozdaniu ustępującego Zarządu Głównego PZŻ. Dyskusja była bowiem ostra i zażarta. To nie było gadanie, tak aby coś powiedzieć, tylko odważna głęboka krytyka i samokrytyka. To było jasne i wyraźne stawianie swoich dezyderatów. Mówili przeważnie młodzi delegaci, ci bowiem mieli najwięcej do powiedzenia.

Padały liczne, konkretne zarzuty i nie jest najważniejsze, że część zarzutów skierowana była nie pod właściwym adresem. Często krytyka kierowana w stronę GKKF czy PZŻ, winna być właściwie kierowana w CRZZ i Zarządy Główne Zrzeszeń czy Zjednoczenie Przemysłu Sportowego. Nie o to jednak chodzi.

Pretensje te słyszeli wszyscy, wszyscy też słyszeli konstruktywne wnioski, które były stawiane przez dyskutantów. Wnioski, które w prostej linii zmierzały do ostatecznej zmiany oblicza żeglarstwa w Polsce Ludowej. Które dążyły do stworzenia z niego silnego i operatywnego, świadomego i konsekwentnego narzędzia służącego do wychowania nowych ludzi. Ludzi, którzy nie będą chcieli niszczyć, nie będą chcieli tylko patrzeć na to, co się naokoło dzieje. Ludzi, którzy będą budować socjalizm i strzec pokoju.

JEDEN TOR

Znaczenie zaś wychowawcze żeglarstwa jest olbrzymie. Większe niż w jakimkolwiek innym sporcie. Możliwości te jednak trzeba umiejętnie wykorzystywać. Dziś przełom jest już nie tylko dojrzały, ale i dokonany. Zmiana struktury sportu i stworzenie Sekcji Żeglarskiej GKKF daje potężną bazę, która niewątpliwie zostanie wykorzystana. Zmiana ta była dla żeglarstwa nader ważna, żeglarstwo bowiem posuwało się dotychczas kilkoma torami. PZŻ, GKKF, ZPS, CRZZ i Zrzeszenia nie mogły się jakoś porozumieć i każda instytucja działała na własną rękę, co oczywiście wprowadzało nieopisany bałagan i nie pozwalało na ścisłe określenie zadań i kompetencji. Teraz, fachowość i świadomość polityczna żeglarzy, wraz z autorytetem GKKF, pozwoli na stworzenie jednej, właściwej i słusznej linii rozwojowej.

Wracając do dyskusji, stwierdzić należy, że nie została ona właściwie zakończona. Nie było na to po prostu czasu. Szkoda jednak, że ograniczono nie tylko listę mówców, ale i czas przemówienia. Podyktowane to było tym, że mówców była bardzo wielu i każdy miał bardzo dużo do powiedzenia, ale... może właśnie dlatego należało dyskusję przedłużyć. Była ona tego rodzaju, że nie żal byłoby chyba przegadać nawet całą noc. Głos zaś miał przeważnie teren. Nie często zaś żeglarze spotykają się w tak licznym gronie i nie często mogą się dzielić doświadczeniami z terenu. To był niegroźny wprawdzie, ale błąd.

MOTORY ZOBOWIĄZUJĄ SIĘ

Żeglarstwo połączone zostało ze sportem motorowodnym. Ten ostatni ze względu na trudności sprzętowe nie jest wprawdzie tak popularny jak żeglarstwo, ale...

Na tegorocznych Mistrzostwach Motorowych Polski, które odbyły się latem na jeziorze Bełdany ustanowione zostały dwa nowe rekordy Polski w klasach 1000 ccm i 250 ccm. Na zebraniu motorowców, które odbyło się w grudniu, Czesław Karaś z Budowlanych — Warszawa zobowiązał się do pobicia w 1951 roku dwugodzinnego rekordu świata w klasie C. W odpowiedzi na to, Wiesław Chybowski z warszawskiego Kolejarza zobowiązał się pobić sześciogodzinny rekord świata, a Stefan Gajęcki z Budowlanych rekord świata na 12 mil morskich w tej samej klasie.

Najważniejsze zaś, że zarówno rekordy Polski, jak i rekordy świata będą u nas ustanawiane na ślizgowcach całkowicie polskiej konstrukcji. Zarówno kadłuby jak i motory są projektów inż. Gajęckiego. Próby przeprowadzane w ubiegłym sezonie wykazały, że pobicie rekordów światowych leży w granicach naszych możliwości.

W tej chwili dalszy rozwój żeglarstwa zależy już nie od GKKF czy innych instytucji, tylko zależy od samych żeglarzy. Sekcje Społeczne zarówno przy GKKF jak i przy WKKF zmobilizowały do pracy szeroki aktyw społeczny, który uzyskał pełne prawo głosu i decyzji we wszystkich sprawach. Jest to duży kredyt zaufania, ale na podstawie ostatniego okresu można twierdzić, że żeglarze tego zaufania nie zawiodą.

T. Domaniewski

Pokłosie zimowych igrzysk harcerskich

Mimo pewnych braków-poważny sukces

Zimowe Igrzyska harcerskie zakończone. Przez dwa dni Szklarska Poręba była widownią zaciętych zmagań chłopców i dziewcząt. Igrzyska, które miały na celu zbliżenie i nawiązanie kontaktu między harcerzami ze wszystkich stron kraju oraz propagandę narciarstwa wśród szerokich rzesz młodzieży zostały zrealizowane w 99 proc. Piszemy w 99 proc., ponieważ w organizacji tej imprezy dały się zauważyć pewne niedociągnięcia i braki.

Propagandowa strona imprezy zdała egzamin na piątkę. W Szklarskiej Porębie spotkała się młodzież z całego kraju, ze wszystkich powiatów i większych ośrodków przemysłowych. Młodzież robotnicza i chłopska, która poznała się wzajemnie, wymieniła doświadczenia zdobyte w sporcie i szkole.

MŁODZI SPORTOWCY PRZODUJĄ W NAUCE

„Harcerz przoduje w nauce i sporcie" — oto podstawowe hasło Igrzysk, które ma niewątpliwie wielkie znaczenie. Przyczyniło się ono w dużej mierze do obalenia niezdrowego twierdzenia, że każdy młody sportowiec zaniedbuje naukę. Wiele czołowych miejsc zdobyły zawodniczki, które mogą poszczycić się wielkimi osiągnięciami w nauce. Motowska, Głowacka i Górecka z Krakowa, te zawodniczki, które zajęły pierwsze miejsca nie tylko z powodu braku punktów karnych, ale z powodu wysokich not uzyskanych w poszczególnych konkurencjach.

Z chłopcami sprawa ta przedstawia się trochę inaczej. Zubek (Zakopane), który w biegu zjazdowym zajął trzecie miejsce posiada aż 20 pkt. karnych za słabe postępy w nauce. W slalomie Sikora (Katowice) był jedynym zawodnikiem w tej konkurencji, który nie otrzymał punktów karnych za słabszą cenzurę.

Zeszłoroczne Igrzyska, które miały miejsce w Zakopanem wyłoniły szereg zawodników i zawodniczek (szczególnie zawodniczek), które dzisiaj zaliczają się do czołówki naszego narciarstwa. I w Szklarskiej zobaczyliśmy wielu młodych utalentowanych narciarzy.

RZESZÓW ZAPOMNIAŁ O ŚWIADECTWACH

Czołowe miejsca w konkurencji alpejskiej zajęli zawodnicy woj. krakowskiego, a ściślej mówiąc Zakopanego, Nowego Targu i Rzeszowa. Z tych ostatnich tylko nieliczni przedstawili świadectwa szkolne. Wielu z zawodników Rzeszowa mimo braku świadectw, za które otrzymali po 50 pkt. ujemnych, znalazło się w czołówce. Pokazali oni dobrą jazdę i nie wiadomo czy Kraków zająłby pierwsze miejsce, jeżeli Rzeszów przedłożyłby komisji swoje świadectwa szkolne.

W biegu zjazdowym zwyciężył Popielak z Zakopanego. Młody zakopiańczyk już dzisiaj jest zadatkiem na rasowego narciarza. To samo można powiedzieć o Dawidku (Zakopane). Wśród dziewcząt klasą dla siebie była Górecka (Kraków), która zajęła pierwsze miejsce w zjeździe.

KADRA WYKAZAŁA BRAKI

Na Igrzyska przyjechała z młodzieżą kadra instruktorska. Jeżeli chodzi o wartość tej kadry, pod względem wiadomości z dziedziny narciarstwa, to była ona znikoma. Wielu instruktorów z trudnością trzymało się na deskach. Na trasie biegu zjazdowego i slalomu można było zobaczyć zawodników, których sprzęt pozostawiał wiele do życzenia.

Zabawy i gry na śniegu prowadzili studenci i instruktorzy szkoły W. F. z Wrocławia. Większość z nich nie stanęła na wysokości zadania. Nie potrafili odpowiednio zainteresować najmłodszych uczestników Igrzysk.

W programie Igrzysk miał odbyć się pokaz skoków, który mieli zademonstrować zawodnicy dolnośląscy oraz kulig. Skoki nie odbyły się z powodu złych warunków śnieżnych, a kulig... na ten cel zabrakło pieniędzy.

II Igrzyska były imprezą młodzieżową, w której po raz pierwszy wprowadzono do ogólnej punktacji, dodatkową za postępy w nauce. Powiązanie nauki ze sprawnością fizyczną nazwano „kombinacją harcerską". W kombinacji tej jak wiadomo pierwsze miejsce zajęło woj. krakowskie. Kraków za biegi zjazdowe otrzymał 1.374 pkt., za slalom — 462, za biegi patrolowe — 2.877. Zdobywca drugiego miejsca, Katowice najsłabiej zaprezentowało się w biegu zjazdowym dziewcząt młodszych, w którym zdobyło tylko 189 pkt. W biegu patrolowym dziewcząt Katowice wyprzedziły Kraków, uzyskując w tej konkurencji najwyższą notę 885 pkt. Piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Rzeszów. Lokatę tę zawdzięcza Rzeszów tylko chłopcom, ponieważ dziewczęta tego województwa nie odegrały w Igrzyskach żadnej poważniejszej roli.

R. Zgórecki

Książki nadesłane

„Prasa Wojskowa":

WACŁAW SIDOROWICZ. Higiena sportu i pierwsza pomoc. Wydanie II. Popularna Biblioteczka Sportowa GKKF Nr 4. Warszawa, 1950; str. 96.

FRANCISZEK SZYMCZYK. Kolarstwo użytkowe i turystyczne. Wydanie II. Popularna Biblioteczka Sportowa GKKF Nr 9. Warszawa, 1950; str. 80.

JAN FAZANOWICZ. Gimnastyka na przyrządach — drążek. Popularna Biblioteczka Sportowa GKKF Nr 26. Warszawa, 1950, str. 84.

Wytyczne nauczania jazdy na nartach w terenach górskich. Opracowanie Polskiego Związku Narciarskiego. Biblioteka Instrukcji i Regulaminów GKKF. Warszawa, 1951, str. 80.

DANIEL GOŁOGÓRSKI, Jak organizować masowe biegi narciarskie. Biblioteka Instrukcji i Regulaminów GKKF. Warszawa, 1950, str. 48.

I. RACHTANOW. Moi przyjaciele sportowcy. Przetłumaczyła z rosyjskiego Świetłana Abramowicz. Biblioteka Beletrystyczna GKKF. Warszawa, 1950, str. 96.

Pomyśl o SPO

koresPondenci terenowi donoszą

Hala sportowa

w Białymstoku

ZS „Spójnia" w ścisłej współpracy z CRZZ i GKKF przystąpiła do budowy nowej, uniwersalnej hali sportowej w Białymstoku. Projekt hali sporządził białostocki sportowiec Dyga Tadeusz. Hala ta będzie posiadała: salę gimnastyczną, sale treningowe, pomieszczenia klubowe, szatnie, natryski oraz widownię na około 650 osób.

Przeznaczona ona będzie dla rozwoju sportu wszystkich Zrzeszeń i młodzieży szkolnej. Na terenach, przylegających do hali, projektuje się urządzenie boisk piłki ręcznej, toru przeszkód, kortu tenisowego i boiska gimnastycznego.

Budowę wykonywa Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Białymstoku. Termin oddania do użytku całej sali przewiduje się na wrzesień 1952 roku, sala gimnastyczna zaś będzie gotowa już w początkach października br. W budowie wezmą udział szerokie rzesze sportowców białostockich, ofiarowując swą pracę dla przedterminowego oddania do użytku tak pożądanego w Białymstoku obiektu sportowego.

H. Cypel

Zabawa zamiast

koszykówki

W Koszalinie i Białogardzie utarł się zły zwyczaj, że prawie wszystkie zabawy publiczne odbywają się w salach gimnastycznych lub halach sportowych. Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że różnego rodzaju zawody sportowe nie mogą dojść do skutku, ponieważ szkoła czy klub salę swoją wypożyczył na zabawę.

Treningi miejscowych kół i klubów odbywają się wprawdzie stale w salach gimnastycznych poszczególnych szkół, ale sale te są tak zimne, że zaprawa w tych warunkach przynosi ćwiczącym więcej szkody, niż korzyści. Na zabawy natomiast te same lokale opalane są bardzo starannie.

Warto dodać, że „Gwardia" w Białogardzie otwarcie wyremontowanego obiektu sportowego uczciła zamiast projektowanym turniejem koszykówki i siatkówki... zabawą publiczną. A przecież łatwo pogodzić jedno z drugim...

WKKF w Koszalinie powinien jak najrychlej zainteresować się tą sprawą i spowodować, aby obiekty sportowe użytkowane były zgodnie z ich przeznaczeniem.

(Jer)

Koła ZS Ogniwo W-wa zobowiązują się zdobywać więcej odznak SPO

W Warszawie odbyło się plenarne zebranie Rady Okręgowej ZS Ogniwo z udziałem 116 delegatów kół i sekcji oraz przedstawicieli dwu oddziałów ZS Ogniwa: warszawskiego i płockiego. GKKF reprezentował insp. Miller. Brak było przedstawicieli Rady Głównej Zrzeszenia.

Tematem obrad było omówienie sposobów realizacji wytycznych III Plenum GKKF i przeniesienie ich w teren. Dokonano również oceny pracy ideologicznej oraz rocznej działalności Ogniwa na polu w. f. w okręgu warszawskim.

Po omówieniu niedociągnięć i błędów w działalności Rady Okręgowej, przedstawiono plan pracy na r. 1951, w którym przewidziany jest m. i. wzrost liczby członków kół sportowych na terenie okręgu do 11.750, w tym 5.126 kobiet. Ilość zdobytych odznak SPO i BSPO wyniesie 7.426.

Po zakończeniu obrad 10 kół zobowiązało się przekroczyć plan w zakresie ilości zdobytych odznak SPO i zakładania nowych sekcji.

Odpowiedzi REDAKCJI

Z. W. Kruk, Gdynia — Kolejarz Gdańsk nie został zaliczony do II ligi piłkarskiej, ponieważ zeszłoroczne rozgrywki wykazały, że zespół ten nie utrzymałby się w lidze w roku bieżącym. W nadchodzącym sezonie drużyna wzmocniona nowymi graczami będzie miała niewątpliwie szansę na awans do II ligi. 2. Rekordy Polski w pływaniu: mężczyźni 200 m mot. i żabką Dobrowolski, Ogn. Łódź — 2:46,5 i 2:46,7; kobiety — 200 m mot. i żabką Dobranowska, Ogn. Kraków — 3:12,4 i 3:08,8.

Czesław Wolniak, Koźmin Wlkp. — Redaktor po dwuletniej przerwie w treningu wycofał się ostatecznie z czynnego życia sportowego, poświęcając się wyłącznie pracy instruktorskiej.

Czionkowie LZS w Andrzejowie — Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Leon Kaszycki, Jelenia Góra — zapytuje nas dlaczego od tygodnia nie można dostać „Przeglądu Sportowego" w Jeleniej Górze. My z kolei pytamy za ob. Kaszyckim co się stało, bo wiemy, że rzeczywiście od tygodnia w Jeleniej Górze nie można nigdzie kupić „Przeglądu Sportowego".

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48
Tel.: 8.75-05, 8.75-21, 8.76-04, 8.82-31.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż:
PPK „Ruch", Odds. w Warszawie,
ul. Srebrna 12, tel.: 8.56-20 do 25.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać
na PKO. Nr 1—8066
Wpłat na prenumeratę można dokonywać:
Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 28.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm×1 łam 3 zł 40 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 3"
2-B-12570

Szturm młodzieży po mistrzowskie tytuły

Dni topnieją przed Igrzyskami w Zakopanem

Niestety — wraz ze śniegiem...

ZAKOPANE, w lutym.

Czy będzie śnieg, czy go nie będzie, narciarskie mistrzostwa choćby nie zostały rozegrane na reprezentacyjnej Krokwi czy „alpejskiej" Fis 1 i tak się udadzą.

Ładunek emocjonalny walki najlepszych narciarzy Polski wynagrodzi najbardziej złośliwe kaprysy pogody, choć oczywiście gdy jeszcze się ociepli, zacznie padać deszcz itp. — będzie bardzo ciężko...

ZAPOWIADA SIĘ WALKA

Narciarstwo nasze nabrało rozmachu (przed tygodniem sypnęły się tytuły mistrzów świata na dziewczęta i chłopców) stawka wyrównała się, a w niektórych konkurencjach pomnożyła się tak niebywale, że „przewidywacze" siwieją.

Bo jak odgadnąć zwycięzcę np. w kombinacji alpejskiej. Może nim być Dziedzic, Ciaptak, Płonka, Roj, może być kilku innych. To samo w biegu na 30 km, to samo w zjeździe kobiet, to samo... i tak w nieskończoność.

Zostawiając kierownictwu niektórych zrzeszeń czas na zreflektowanie się, spróbujmy zorientować się, co słychać w poszczególnych dyscyplinach?

MĘŻCZYŹNI

18 KM — Gdyby nie to, że rekonwalescent Jan Hołeksa (LZS) przed tygodniem błysnął doskonałą formą, bijąc twardego krajana z Istebnej Dąbrowskiego (LZS) o 6 minut, z lekkim sercem napisałbym, że w 1951 r. mistrzem na 18 km będzie Tadeusz Kwapień (Gwardia).

Ale wobec tej okoliczności zapowiada się na straszliwą „kośbę". Weźmą w niej udział Krzeptowski (CWKS) obrońca tytułu (w r. ub. Kwapień nie startował) i wicemistrz 1950 r. Dąbrowski (LZS), który jednak będzie musiał się ciężko napracować, żeby utrzymać w tym roku 4 miejsce. Czyhają na nie bowiem laskonogi T. Skupień (CWKS), mały, ale zajadły Bukowski (Gwardia), jego kolega klubowy T. Fronek Gąsienica, tegoroczne rewelacje Gołąb (CWKS) i Styrczula (CWKS), a wreszcie Grandys (AZS) opromieniony sukcesem rumuńskim. A czyż można odmówić szans na wejście do pierwszej dziesiątki Ślązakom (Tajner, Wieczorek, Fross, Nogowczyk), którzy umieją zatruwać życie na trasie największym asom.

30 KM — W skróconym maratonie dojdzie do szlachetnej walki między zakopiańczykami i ślązakami. Zobaczymy tu obsadę zupełnie fantastyczną jak na polskie stosunki... Kto tam u nas biegał maraton. Startują Hołeksowie, Dąbrowski, Kwapień, Krzeptowski, Bukowski, Fronek, Grandys, Skupień i wielu, wielu innych. Tytułu broni Dąbrowski.

4 x 10 — Chyba tylko w tej konkurencji tradycji nic i nikt nie grozi i czwórka Gwardii (Kwapień, Bukowski, Fronek, Stopka) znów stanie pewnie na podium. Gwardia w ub. roku nie startowała. Na tytuł wicemistrza ostrzą sobie zęby dwa zespoły: CWKS (Krzeptowscy, Skupień, Styrczula) i LZS oparty na Hołeksach, Raszce i Proclerze. Po piętach będzie im deptał zeszłoroczny wicemistrz AZS (Grandys, Kubin, Stupka, Kaczmarczyk).

KOMBINACJA NORWESKA. Przewaga Józefa Daniela Krzeptowskiego, 3-krotnego mistrza Polski (zdobywcy 1 miejsca w komb. norweskiej przysługuje ten zaszczytny tytuł jest zbyt wielka, aby mógł mu zagrozić fenomenalny skoczek Kula (CWKS) czy wyrównany kombinator śląski Tajner, Budowlani, o którym w tym roku prawie się nie słyszało. (Oberhof — przyp. red.).

NA STARCIE WAWRYTKO

Tajner będzie miał kłopot z obroną tytułu wicemistrza, gdyż Kula biega w tym roku lepiej, niż w ubiegłym, a Wieczorek (LZS) w porównaniu z ubiegłym sezonem poprawił się zdaje się i w biegu i w skoku. Jednak największą niespodziankę w kombinacji mogą sprawić swą szybkością na trasie Grandys i Bol. Krzeptowski (CWKS).

Po raz pierwszy w mistrzowskiej kombinacji noweskiej startować będzie doskonały zjazdowiec Stanisław Wawrytko II (CWKS), który jak sam przyznał, wobec tłoku, doskonałych kombinatorów alpejskich, zaczyna coraz życzliwiej spoglądać na konkurencje klasyczne.

KONKURS SKOKÓW. Wyobrażacie sobie tę emocję tysięcy ludzi, kiedy popularny zapowiadacz zakopiański Zdzisław Motyka, ogłosi jego otwarcie? Gdzieś w górze czernieją sylwetki skoczków, Staszek Marusarz dopija herbatę w domku startowym, wychodzi, przypina skokówki i wśród ciszy tysięcy mknie po rozbiegu. Mówi się, że to będzie ostatni start Marusarza w mistrzostwach. Pożegnanie ze wspaniałą karierą jednego z najlepszych skoczków świata.

MAGNES MARUSARZA

Czy Staszek wygra? Ma wielkie szanse, ale nie to jest najważniejsze. Udział tego wspaniałego mężczyzny i sportowca podnosi temperaturę mistrzostw o wiele, wiele stopni.

Marusarz jest zawsze magnesem dla tysięcy. Skoczkowie staną na Krokwi po słabym treningu. Skakali w tym roku tylko na małych skoczniach, ale skakali zbyt mało, bo nie było śniegu.

Może jeden Kula będzie najbardziej „naskakany" po pobycie w NRD. St. Marusarz w ostatnich dniach w ogóle nie zaglądał na skocznię, trenując zjazd. „Polski Thrane" (skoczek norweski lansujący swoisty styl). T. Kozak Gwardia, robił sekcje w prosektorium Uniwer. Jagiellońskiego w Krakowie, a ze skocznią miał niewiele do czynienia. Pogromca Kuli na małych skoczniach Krzeptowski wiele ostatnio zajmował się treningiem biegaczy CWKS-u. Ta czwórka wyłoni mistrza z pośród siebie.

O dalsze miejsca walczyć będą Tajner Budowlani, Fross (LZS), Samek (Gwardia), Węgrzynkiewicz (Ogniwo) Andrzej Marusarz (Kolejarz) i St. Karpiel AZS. Wystąpią z szansami i mogą zadziwić świeżo wykluci z juniorstwa Jędrek Daniel Gąsienica (Gwardia) i Fortecki (AZS). Zarycki, ze względu na nich prawdopodobnie nie zostanie jeszcze dopuszczony. Zobaczymy również jak z Krokwią da sobie radę nadzieja AZS-u Karwacki.

ZJAZD I SLALOM. Tu wchodzimy w tak gęsty las doskonałych wyrównanych zawodników, że trudno będzie wskazać na ew. zwycięzcę. Zjazd wygra ten, kto lepiej rozsmaruje i mądrzej dobierze smar, komu warunki dnia i trasa bardziej będzie odpowiadać, kto nie wstanie z łóżka lewą nogą, kto do linii mety utrzyma nerwy na wodzy. A kandydatów do zwycięstwa jest chyba z dwudziestu.

CAŁE ZASTĘPY KANDYDATÓW

Stawka tak jest niebywale wyrównana, że gdy się wspomni sytuację sprzed dwóch, trzech lat, kiedy to był J. Marusarz i Ciaptak, a potem dopiero kilku innych, to chce się z radości skakać do góry.

Stefan Dziedzic (AZS) umie iść na zjeździe jak po sznurku. Jego najgroźniejszy konkurent Jan Ciaptak Gąsienica (CWKS) jeśli nie wypadnie ze slalomu, to będzie w nim chyba pierwszy. A Ciaptak r. b. rzadko wypada... O zwycięstwie w kombinacji zadecydują śmiesznie małe ilości punktów. Tak, ale czyż obu nie może pogodzić 19-letni Andrzej Roj AZS, który do wielkiej, światowej formy dąży w tempie rekordzisty świata na 100 m?

W chwili, kiedy piszę te słowa, nie znam jeszcze wyników z NRD, z których można by się zorientować o formie bielszczanina Jasia Płonki (Ogniwo), który w tym roku jeszcze nie zmierzył się z zakopiańczykami. Zeszłoroczny mistrz Polski w slalomie ma prawo powtórzyć swój sukces i w roku bieżącym.

To samo tyczy się medyka Kozaka, który w normalnej formie i przy braku pecha ma szanse na pierwszą trójkę w slalomie. Niewiele trenuje również Curuś Bachleda (CWKS), który uczy się śpiewu w Katowicach. Umie on jednak inteligencją i temperamentem nadrabiać braki w treningu.

Dwa dni temu, po tygodniowej przerwie, założył narty Stanek Wawrytko II CWKS, który naciągnął sobie wiązania w kolanie. Ten, szczególnie w zjeździe, zawsze jest groźny. Bardzo wyrównanym kombinatorem jest inż. Samek Gąsienica (Gwardia), który tak ładnie spisał się w Poianie.

Liczyć się trzeba ze skutecznie jeżdżącym Szczepaniakiem (Gwardia), noszącym fińskie przezwisko „Lapolainen". Murowane miejsce w pierwszej 10-ce slalomu ma Schindler (Gwardia). Aby skończyć ze starszym pokoleniem, wymienić trzeba nazwiska, przed którymi i Dziedzic i Ciaptak czują respekt. Wawrytko I (CWKS), drugi po Płonce bielszczanin Stańco (Ogniwo), dobrze zawsze wypadający w zjeździe skoczek St. Karpiel, Radkiewicz, Naorniakowski (AZS), student AWF, stary wyjadacz, człowiek morza, wzór sportowca, Andrzej Marusarz.

STASZEK NA ZJEŹDZIE

Penkala (Kolejarz), który wieczorami grywa na akordeonie, bracia Klemerusowie i inni.

Z młodych, prócz Roja, kandydatami do pierwszej dziesiątki są rozwijający się w oczach Wojtek Wawrytko (CWKS), i Jędrek Czarniak (CWKS), a Zarycki CWKS. a Obrochta AZS, a Gogólski AZS, a Banaś AZS? I wreszcie bomba: Stanisław Marusarz CWKS startujący na wspaniałych „Attenhoferach" w biegu zjazdowym.

Ten człowiek ma nie tylko „duraluminiowe" nerwy na skoczni, ale stalowe nogi i piekielną orientację w zjeździe. Może go wygrać.

10 KM — Na zeszłoroczną mistrzynię Stepkównę Gwardia, szykuje się zamach. Staszel — Polankowa CWKS jest w formie.

Na trzecią typujemy drobniutką Szutównę (Ogniwo), lub może Kowalską z Gwardii, o pozostałe czołowe miejsca rozegra się zacięta walka między młodymi góralkami z Kościelisk, trenowanymi przez Polankową a LZS-istkami i warszawiankami z Ogniwa.

ZJAZD I SLALOM — Tu prócz Barbary Grocholskiej spróbujemy „zaproponować": H. Bujakówna CWKS, T. Kodelska AZS, Maria Kodelska Gwardia, zeszłoroczna mistrzyni Polski, Stepkówna, Zosia Wawrytkówna CWKS, która ub. sezon miała zmarnowany ze względu na kontuzję, Krystyna Czarnik Ogniwo, Czechówna Gwardia. Naturalnie nie będziemy mieli pretensji do pań, jeżeli na trasie zjazdu i slalomu inaczej podzielą się miejscami.

Chcemy jeszcze wspomnieć o powrocie do życia zawodniczego Heleny Czubarnatówny, która startuje w barwach AZS.

J. R. Saska



Z mistrzostw bobslejowych Polski rozegranych w Karpaczu. Mistrzowska czwórka z KS Budowlani Karpacz z Wodzickim przy sterze

Akademicki mistrz świata Włodzimierz Oliaszew

NARCIARZE radzieccy startujący w Akademickich Mistrzostwach Świata w Poiana Stalin, okazali się bezkonkurencyjni w biegach. Na 18 km zajęli pięć czołowych miejsc, z wielką różnicą minut nad pozostałymi konkurentami. Wspaniałą klasę pokazali w sztafecie 4 x 10 km.

Akademicki mistrz świata na 18 i 30 km oraz uczestnik mistrzowskiej sztafety 4 x 10 km Włodzimierz Oliaszew, mistrz sportu ZSRR, wszedł na „wielką arenę narciarską" właściwie dopiero w 1950 r.

Wł. Oliaszew rozpoczął trening pod okiem zasłużonego mistrza sportu A. A. Karpowa (CDKA) w 1946 r., a już w dwa lata później nazwisko jego można było znaleźć wśród czołowych narciarzy Zw. Radzieckiego.

Szczególnie wielkie postępy poczynił Oliaszew na mistrzostwach ZSRR w 1950 r., zdobywając tytuł w biegach na 30 i 50 km, w biegu patrolowym na 30 km i w sztafecie 4 x 10 km.

Trzykrotnie na tych zawodach Oliaszew osiągnął wynik, jakiego nie było dotychczas w narciarstwie ZSRR: 30 km przebiegł w 1:53:20, 50 km — 3:00.16, a w sztafecie 4x10 km przebiegł swój odcinek w 34:48:0!

Wiosną 1950 r. Włodzimierz Oliaszew ukończył wyższą szkołę trenerów im. Stalina.

MOSKWA. Na stadionie Dynamo odbyło się spotkanie w hokeju rosyjskim z cyklu rozgrywek o Puchar ZSRR między moskiewskim Dynamo a Rezerwami Pracy. Mecz zakończył się zwycięstwem Dynamo 7:2

Zwycięstwem tym zespół Dynamo zakwalifikował się do rozgrywek półfinałowych.

LENINGRAD. W czasie zawodów w hali, sztafeta kobieca „Rezerw Pracy" przebiegła dystans 4×200 m w b. dobrym czasie — 1:52,0.

BUKARESZT. W drodze powrotnej z Polana hokeiści CSR rozegrali mecz z akademicką reprezentacją Rumunii wygrywając 9:1 (3:0, 4:1, 2:0).

Żelazna kurtyna idzie w górę

Masowy sport w Monaco...

KSIĘSTWO Monaco jest sławne na cały świat z ruletki. To, że książę tego kraiku żyje z naiwności ludzkiej, jest wiadome powszechnie. Trzeba jednak złowić jak najwięcej tych naiwnych, którzy by chcieli przybywać do Monte-Carlo i przegrywać swe pieniądze przy zielonych stołach.

Monaco stara się więc, aby pobyt w tej uroczej miejscowości był najbardziej atrakcyjny. Do jednych z takiego rodzaju rozrywek wątpliwej jakości należą doroczne konkursy „tir aux pigeons" (strzelanie do gołębi). Impreza ta dostarcza wiele emocji, wiele różnych emocji, zależnie od tego kto je przeżywa.

Taka rzeź odbywa się na specjalnie zbudowanym tarasie nadmorskim. Ten ohydny spektakl jest widoczny z parku, położonego nieco wyżej. Mogą mu się przyglądać dzieci i starsi...

W tym roku rzeź gołębi odbywa się już od 1 lutego i będzie trwała dzień w dzień do 8 marca. Rozgrywane są bowiem aż „mistrzostwa świata"! Do Monte-Carlo przyjeżdżają różne panki, które nic innego nie mają do roboty, tylko okrągły rok w dzień strzelają, a w nocy siedzą przy rulecie.

Może myślicie, że ci dżentelmeni, którzy noszą zielone kapelusiki z myśliwskim pióreczkiem — to amatorzy? Bynajmniej, „International Sporting Club de Monte-Carlo", który organizuje zawody, ogłosił, że ogólna suma pieniężnych nagród dla najlepszych strzelców wynosi 25 milionów franków!

A wiecie ile przeznaczono gołębi na rzeź?

18.000 tysięcy — ani mniej, ani więcej! Gołębie te sprowadzono specjalnie z Hiszpanii, bo w tym kraju są hodowle bardzo szybkich gołębi — zwanych „zuritos", do których strzał jest bardzo trudny.

Żal nam dzieci w Monaco, które chcąc nie chcąc będą musiały oglądać to krwawe i nieludzkie widowisko. Książę Monaco jednak musi bawić i usportowiać swych gości!

K. G.

Józef Prutkowski

5)

Opowieść sportowa

— Talent, to praca— przekonywała Antka, dwu Wacków i Józka.

Nie zapominała też o Olku. Nie mogła zresztą już o nim zapominać, ale teraz nie o to chodzi. Po prostu przygotowywała go na 400 metrów, tak na wszelki wypadek, mimo, że specjalizował się na setkę i dwieście, a każdy bieg na 400 był dlań morderczy.

Niezależnie od tego, pracowała Baśkanad trzema sztafetami młodzików, aby ten tuzin biegaczy mógł zarazić następne szeregi pałeczkami, zmienianymi bezbłędnie i precyzyjnie. Była młodziutką instruktorką, ale wiedziała, że nie można liczyć w stu procentach na tę czwórkę asów, a nuż ktoś zachoruje. Odpukać szepnęła sama do siebie i stuknęła kilkakrotnie w drzwi.

— Proszę — odezwał się słaby głos.

— To ja. Jak się czujesz?

— Jak stary pijak, rozpustnik, alkoholik — odezwał się urywanym głosem Olek. Zwymiotowałem swój własny żołądek i wszelkie uczucie wstydu...

— A inne uczucia?

— Dziękuję. Płoną.

— To dobrze.

— Dla mnie dobrze. Ale dla Słonecznika, Gołębia i Orlika to gorzej.

— Milcz! Znowu się czepiasz? Gdybyś nie był umierający, to bym inaczej z tobą pogadała.

— Ja? Umierający? — Olek zerwał się z kanapy. — To wszystko przez twój kaprys. Przez te twoje czterystametrówki. Dużo mi się przydadzą na sto metrów. A ja jak idiota biegnę na pełny gaz, bo moja ukochana mnie prosi.

— Nie prosi, tylko każe. Jestem twoim trenerem. Jesteś rezerwowym naszej sztafety reprezentacyjnej...

— W której nigdy nie będę biegał. Daj mi święty spokój i nie męcz mnie.

— Nie wiedziałam, że tak się zawiodę na tobie.

— To napisz do któregoś z twoich kolegów. Do Jasia. On tam szaleje bez listu .. Będzie szczęśliwy...

Baśka wybiegła i trzasnęła za sobą drzwiami. Ten trzask uspokoił natychmiast oboje. On chciał krzyknąć, ona chciała wrócić, ale on nie krzyknął, a ona poszła do siebie, wyjęła z biurka kopertę, list i zaczęła pisać gorączkowo, z wypiekami na twarzy;

„Bardzo kochany Jasiu...

ROZDZIAŁ VI

STARY Piecuch nienawidził PGR-u w Szczęśliwicach, nienawidził LZS-u, nienawidził ZSCh i ZSL. Te skróty skracały mu życie.

I akurat jego chata stała niedaleko chaty nauczyciela, który uczył najmłodszych c' o-c, starszych wtajemniczał w plany PKPG, opowiadał o trasie W—Z, o zaszczytnej pracy SP.

Kiedy jego lokator, znienawidzony przez starego Piecucha, Feliks Gołąb, rzucił jeszcze magiczne hasło: SPO, Piecucha omal że szlag nie trafił. Niedość, że ten przeklęty PGR zabrał mu prawie wszystkich niewolników i w ciągu jednej doby zrobił z nich wolnych ludzi, jeszcze dał im czas na te wariackie i grzeszne latanie w krótkich spodenkach.

— U mnieby pobiegali — mruczał z nienawiścią stary kułak — u mnie po pracy padali „jak trupy", komu tam w głowie były jakieś piłki i te inne głupstwa. Chłop - sportowiec; to mógł wymyśleć ten co ma źle w głowie, ten Gołąb, ale ja mu jeszcze pokażę...

A Gołąb czuł nawet coś w rodzaju wdzięczności dla starego Piecucha. Dzięki niemu poznał Jagusię.

W ten dzień kiedy biedak Śmiechów rzucał Piecucha, aby pójść do PGR-u, a kułak wrzeszczał: Ten traktor jest dobry dla kopania grobów tym wszystkim durniom co nie chcą u mnie służyć, jeszcze mnie będziecie prosić, żebracy, żebym się zlitował... — Jagusia zachichotała z daleka:

— Zostaw ojciec ciemnego kułaka, czasu szkoda. Z kułakiem trzeba tylko kułakiem...

— Ach, ty dziewko! — Ryknął kułak i puścił się biegiem za Jagusią.

I wtedy dziewczyna pokazała swoją klasę. Przeczekała aż Piecuch się zbliżył i runęła wspaniałym sprintem.

— Ech, wasz Jacek lepiej biega! Jak wyleciał z domu kułaka, tak jeszcze nie wrócił... — Odcięła się z daleka.

Zadyszany Piecuch biegł rozpaczliwie. Przypomniała mu tego niewdzięcznika, który tak zapłacił ojcu za chleb, że pracuje w sklepie spółdzielczym. Przeciw komu? Przeciw własnemu ojcu? I już doganiał Jagusię, gdy ta zrywała się ostrym sprintem niedościgła, nieosiągalna.

Wtedy zobaczył ją Felek. Jej spódnica śmigająca w biegu, odsłaniała piękne nogi i Felek potem przez długie godziny wieczorne robił sobie niesłuszne wyrzuty, że to było przyczyną jego zainteresowań. A na prawdę zainteresowała go jej niezwykła, wrodzona szybkość.

Szybko wciągnął ją do LZS-u, szybko robiła postępy, szybko rozwinął się PGR — ojciec LZS-u i szybko odzyskał godność ojciec Jagusi, który zamienił pracę u kułaka na współpracę z nowymi towarzyszami. Szybko pracował traktor, szybko zapełniała się świetlica, w której chłopi słuchali wieczorami radia.

Nie dziwmy się więc, że Felek tak szybko upodobał sobie Jagusię. Chociaż nie widział jej zaledwie parę godzin, odkąd wyjechał do Wrocławia w sprawie SPO, już tęsknił. Odebrał z drukarni afisze, zostawił komunikaty w redakcji, uzgodnił terminy masowego zdawania SPO, kupił piękną bombonierkę i wracał do Szczęśliwic.

Tymczasem w Szczęśliwicach...

— Pali się! — ryczały wystraszone baby. Pali się! Huknęły dzwony.

Pali się! paaaali!...

Cała wieś biegła w kierunku dymów, które gęsto wzbijały się w niebo. Płonął dom nauczyciela. Gospodyni wybiegła z chałupy i wrzeszczała w niebogłosy. — Telefonujcie do powiatu po straż! O rety!

A ludzie już tłoczyli się przy studni, nabierali do wiader wody; pchając się i rozlewając połowę zawartości biegali od płonącej chaty do studni i spowrotem zderzając się, potrącając, bez wiary w zwycięstwo.

— Sztafeta! — krzyknęła Jagusia — ustawić się jak do sztafety! — powtórzyła spokojniej i trzej chłopcy zorientowali się natychmiast. Wyrwali szamoczącym się niezdarnie „strażakom" wiadra, ułożyli przy studni. Jeden napełniał je szybko wodą, drugi biegł do trzeciego, trzeci podbiegał do czwartego, który stał tuż przy płonącej chacie i chlustał celnie w płomień. Puste wiadro wracało tą samą drogą i już zjawiło się drugie i trzecie.

Ostatni ze „sztafety" kierował strumienie wody prawie nieustannie w sam środek malejącego płomienia.

Natychmiast utworzyła się druga sztafeta i dwie następne, „startujące" od sąsiedniej studni, eksploatowanej mimo protestów Piecucha. Tamte sztafety miały dłuższą trasę, ale biegło w niej sześciu zawodników na dystansie 6 x 15 metrów.

— Sztafeta... — uśmiechali się chłopi pod wąsem, widząc, że pożar kurczy się i więdnie w coraz niższym pełznącym dymie. — Sztafeta... co ci smarkacze wymyślą.

Wieczorem mówili Piecuchowi:

— A jednak ten sport na coś się przyda. Widziałeś jak ugasiliśmy pożar? A przez co? Przez sztafety...

Ale Piecuch wcale nieprzekonany mruknął:

— No i co? Przecież pożary nie są codziennie.

Tego dnia stary kułak zasypiał spokojnie. Wszystkie papierzyska w sprawie SPO, wszystkie zgłoszenia i druczki były spalone.

— Warto było ryzykować — uśmiechnął się do swojej zemsty i zachrapał.